



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Wąska droga do żywota wiecznego

„Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię”

Prorok jak Mojżesz

„Ten naprawdę jest prorokiem, który miał przyjść na świat”

Udział Kościoła w błogosławieństwie Pięćdziesiątnicy

„A wy macie namaszczenie od Świętego i wiecie wszystko”

3/2024

MAJ/CZERWIEC

Spis treści

75 Wąska droga do żywota wiecznego

„Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię”

81 Sąd Nowego Stworzenia

83 Prorok jak Mojżesz

„Ten naprawdę jest prorokiem, który miał przyjść na świat”

86 Sen o posągu

91 Ewangelia świętego Jana

95 Udział Kościoła w błogosławieństwie Pięćdziesiątnicy

„A wy macie namaszczenie od Świętego i wiecie wszystko”

99 Widok z wieży

105 Z chwały w chwałę

107 Nekrolog

Drodzy Czytelnicy,

dla ludzi wierzących w Pana Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa jest dzisiaj w tym życiu tylko jedna droga prowadząca do życia wiecznego, nazwana w Biblii wąską drogą. Jest to droga wyrzeczeń, rezygnacji z wielu przyjemności i wygod, nie zawsze złych i grzesznych. Jest to też poświęcanie tych ziemskich, doczesnych rzeczy, by zmierzać w kierunku Królestwa Niebieskiego.

Jest ważną rzeczą poznawać Boży plan zbawienia wszystkich ludzi, a szczególnie rozpoznać i zrozumieć wybór prawdziwego Kościoła, którego twórcą i realizatorem jest Pan Bóg. Wąska droga nie jest łatwa do podróży, a jeszcze trudniej jest znaleźć bramę prowadzącą do tej drogi.

„Rzekł do niego Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę? Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem drogą i prawdą, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” – Jan 14:5-6.

Na wąską drogę możemy wchodzić przez wiarę w Pana Jezusa, On jest naszym drogowskazem, przewodnikiem i nauczycielem, pozostawiającym nam wzór i przykład do naśladowania.

Droga za Panem to poświęcenie naszego życia w służbie dla Pana Boga. To ustawiczna praca nad rozwojem naszego charakteru, który objawia się na skutek przemiany naszego umysłu z cielesnego na duchowy. Ta możliwość zmiany naszego umysłu została zapoczątkowana w dniu Pięćdziesiątnicy. Pan Jezus po zmartwychwstaniu polecił swoim uczniom, żeby nie oddalali się od Jerozolimy i oczekiwali na otrzymanie mocy ducha świętego, który ich uświęci i pozwoli zrozumieć wszystkie słowa przekazane przez Pana Jezusa. Wpływ ducha Bożego ożywił działanie apostołów i miał istotny wpływ na ich późniejsze życie, udzielając im wiele darów, a także sprawił, że mogli wyrabiać sobie owoce tego ducha, które potwierdzały wówczas obecność tego ducha wśród wierzących, tak jak potwierdzają nam dzisiaj.

„Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy” – Rzym. 8:14-16.

W. B.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywałec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Totem.com.pl, Inowrocław, ul. Jacewska 89

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

nakład: 520 egz.

Wąska droga do żywota wiecznego

■ WATCH TOWER

Lekcja z Ewangelii według św. Marka (Mar. 10:17-31)

„Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię” – Mat. 16:24.

W niniejszej lekcji przedstawiony jest pewien młodzieniec, Żyd z przedniejszej rodziny, książe, który widząc Jezusa idącego z uczniami, przystąpił do Niego, upadł przed Nim na kolana i rzekł: „*Nauczycielu dobry, coś mam czynić, abym odziedziczył żywot wieczny?*”. Jezus nie od razu odpowiedział na jego pytanie, ale starał się w pierwszej kolejności tak poprowadzić rozmowę, aby dana później odpowiedź mogła mieć tym większą wagę. Zapytał więc: „*Czemu Mię zowiesz dobrym?*”. Czy jest to tylko oznaka grzeczności, czy też uznajesz ten fakt, że istnieje tylko jeden probierz dobroci, który przedstawiony jest w Bogu Ojcu i że nazywając mnie dobrym, nie tylko uznajesz ten Boski probierz, ale uznajesz też mnie za nauczyciela mającego Boskie uznanie? Tak zrozumiane słowa naszego Pana miałyby dla owego młodzieńca następujące znaczenie: Ten Nauczyciel twierdzi, że jest posłanym przez Boga; to Jego twierdzenie jest albo prawdziwe, albo fałszywe, dlatego jest On albo prorokiem prawdziwym, albo fałszywym. Ja nazwałem Go dobrym Mistrzem, czyli dobrym Nauczycielem. Jeżeli byłem szczery, jeżeli taki był wynik mego poprzedniego badania Jego nauk, to muszę być gotowy przyjąć odpowiedź, jaką On mi da za Boską wskazówkę i powinnością moją będzie prędko zastosować się do niej.

Nie czekając na odpowiedź młodzieńca, lecz pozostawiając wyrażoną myśl przed jego umysłem, nasz Pan następnie przystąpił do odpowiedzi na jego pytanie i rzekł: „*Przykazania umiesz: nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz oszukiwał nikogo, czcił ojca twego i matkę swoją*”. Opis tej okoliczności podany przez Mateusza informuje, że nasz Pan dodał jeszcze słowa: „*Miłować będziesz bliźniego swego, jako siebie samego*” (Mat. 19:19).

Przymierze zakonu było jeszcze w mocy

Niektórzy mogliby zapytać: Czemu nasz Pan nie odpowiedział owemu młodzieńcowi tak, jak my odpowiedzielibyśmy mu obecnie, to jest:

Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, wyznaj swoją niezdolność do doskonałego zachowania Zakonu, uwierz w Jezusa jako w Tego, który cię odkupił i którego szatę sprawiedliwości możesz otrzymać wiarą i stając się przez to przyjemnym Ojcu, uczyniś zupełne ofiarowanie swego życia Bogu. Odpowiadamy, że takie zupełne określenie tej sprawy nie było jeszcze wtedy na czasie, ponieważ nasz Pan jeszcze nie dokonał swej ofiary, więc nie było jeszcze możliwe, aby ktokolwiek miał przystęp do Ojca przez zasługę tejże ofiary. Zanim stało się możliwe przystąpienie w taki sposób do Boga, potrzeba było, aby nasz Pan najpierw dokonał swej ofiary, powstał od umarłych i wstąpił na wysokość, aby tym okazać się przed oblicznością Bożą za nami, jako nasz przedstawiciel, przypisując nam (wierzącym) swoją zasługę i usprawiedliwiając nas przed Ojcem.

Przymierze Zakonu, które dane było Izraelowi szesnaście stuleci wcześniej, było jeszcze wtedy w mocy, ponieważ Pan Jezus jeszcze nie „*przybił go do krzyża*” (Kol. 2:14). Istniała więc potrzeba, aby odpowiedź naszego Pana była zgodna z Przymierzem Zakonu. Z tego to powodu Pan skierował uwagę młodzieńca na Zakon, wykazując, że przez zachowanie Zakonu można było dojść do żywota wiecznego, jak to Bóg obiecał. Jednakowoż w nauce Nowego Testamentu widzimy to, czego Żydzi jako naród nie spostrzegali; mianowicie, że przez Zakon żadne ciało nie mogło być usprawiedliwione przed Bogiem; ponieważ przez Zakon jest poznanie grzechu (Rzym. 3:20). Innymi słowy: intencją Zakonu w odniesieniu do naszego Pana było wypróbowanie Go i zademonstrowanie Jego doskonałości w tym, że był On zdolny go zachować; a następnie, aby wykazać Żydom i wszystkim ludziom, że niemożliwe było dla kogokolwiek, oprócz człowieka doskonałego, wypełnienie warunków Przymierza Zakonu. Wartością takiego udowodnienia ich niezdolności do wypełnienia Boskich wymagań było pokazanie im konieczności otrzymania żywota wiecznego jako daru od Boga przez Jezusa Chrystusa, a nie jako nagrody za ich dobre uczynki, które nie dorównywały Boskim wymaganiom i nigdy nie mogły ich usprawiedliwić.

Gdy ów młody książe odpowiedział: „*Tegom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej*”, Pan, spojrzawszy nań, rozmiłował się go. Był to wzo-

rowy młodzieniec, w jakim każdy miłujący Prawdę i sprawiedliwość miałby upodobanie. Nasz Pan miłował go, miłował jego usiłowania, aby zachować Zakon, miłował też jego manifestację pokory i gorliwości okazaną w jego jawnym przystąpieniu do Pana i dowiadrywaniu się o drogę do wiecznego żywota. Młodzieniec ten widocznie miał swoje obawy: czy dorównuje Boskiemu probierzowi, chociaż zewnętrznie zachowywał wymagania Zakonu. Prawdopodobnie czuł się dość zadowolony ze swego postępowania, lecz odczuwając głębokie uduchowienie nauk Jezusowych, miło by mu było, gdyby otrzymał potwierdzenie od tak wielkiego Nauczyciela, Jego zapewnienie, że Zakon był w zupełności dostateczny i że posłuszeństwo Zakonowi, jakie wyraził, gwarantuje mu żywot wieczny.

Pańskie zakańczające zdanie: „*Miłować będziesz bliźniego swego, jako siebie samego*”, było częścią zwykłego sformułowanego określenia Zakonu pomiędzy Żydami i niezawodnie straciło wiele ze swej siły i głębi dlatego, że stało się tak powszechne. Młody książę widocznie nie wgłębił się w rzeczywiste znaczenie tych słów. Myślał raczej o owym szczegółowym określeniu Zakonu, a zaniedbał to najbardziej zrozumiałe orzeczenie: „*Będziesz miłował bliźniego swego, jako siebie samego*”. Nasz Pan, zawsze dobrotliwy względem tych, którzy objawiają dobry stan serca, którzy ze szczerością dowiadują się o drogę żywota, nie starał się wykazać mu szorstko jego braków, nie powiedział nic w taki sposób: „Ty kłamiesz; wiesz dobrze, że nie miłujesz bliźniego swego jak samego siebie, a bogactwo twoje jest tego dowodem; albowiem wiele ubogich znajduje się wokoło ciebie, jeżeli miłowałbyś ich tak jak siebie samego, to starałbyś się uczynić coś dla nich”. Przeciwnie, Jezus zrozumiał, że samolubstwo wryło się w upadłą naturę ludzką i że młodzieniec ten był w rzeczywistości ponad innych ludzi w swej zacności charakteru i w swoim pragnieniu, aby być sprawiedliwym wobec innych.

Młodzieniec ten był zaślepiony ówczesnymi obyczajami i Jezus starał się otworzyć jego oczy wyrozumienia w sposób możliwie najłagodniejszy, mówiąc: „*Jednegoć nie dostaje; idź, sprzedaj, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź i naśladowuj Mnie*”¹. Tu była krzyżowa próba; każdy Żyd gotowy i chętny poświęcić swe ziemskie posiadłości i naśladować Jezusa, uznany był za godnego przeniesienia z domu sług pod Mojżeszem do domu synów pod Chrystusem. Rzeczywiste przeniesienie takich miało miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to Ojciec

uznał ich za już niebędących dłużej domem sług pod Przymierzem Zakonu, ale za członków Ciała Chrystusowego, spłodzonych z ducha świętego do niebieskich rzeczy i do żywota wiecznego.

Młodzieniec ów, tak pełen ufności w samym sobie przed chwilą, poznał, że On wielki Nauczyciel trafił w najczulsze miejsce jego serca – nie miał on dosyć miłości do Boga i do bliźnich. W minionych dziewiętnastu stuleciach ta sama próba dowiodła, że wielu dobrych, poważnych i mądrych ludzi nie nadawało się do Królestwa. Innymi słowy, próby do współdziedzictwa w Królestwie są tak wielkie, że większość z tych nawet najbardziej moralnych, najświatlejszych i najbardziej poważnych chybią w próbie i nie wejdą do Królestwa.

Właściwe byłoby z naszej strony zapytać: Czy aby ta próba do członkostwa w Królestwie nie jest za surowa? Czyżby Bóg wystawił za wysoki ideał – niemożliwy – lub przynajmniej niemożliwy dla większości rodzaju ludzkiego? Odpowiadamy, że dla większości chrześcijan cała ta sprawa jest zamglona fałszywymi naukami „średnio-wieczna”, które mówią, że ów młody książę za to, że nie stał się naśladowcą Chrystusa, poszedł na wieczne męki, pomimo jego wielu zacnych przymiotów serca i życia, ponieważ choć był gotowy traktować uczciwie i sprawiedliwie swych bliźnich i choć miał uwielbienie ku Bogu, to jednak nie był gotowy wyrzec się swych ziemskich posiadłości i stać się niepopularnym i wzgardzonym przez ludzi naśladowcą Jezusa z Nazaretu. Według takiego pojęcia czyż nie byłoby prawdą, że prawie cały rodzaj ludzki byłby na drodze do wiecznych mąk? Bardzo mało jest takich, którzy wyrzekają się wszystkiego i poświęcają życie, czas i wszystko Bogu i Jego służbie, jako naśladowcy Jezusa.

Jeżeli tych kilku, którzy odziedziczą Królestwo, są jedynymi, którzy dostąpią wiecznego żywota, to naprawdę mało jest tych, którzy będą zbawieni. Jednak gdy na sprawę tę patrzymy z biblijnego punktu zapatrywania, że w obecnym czasie Bóg wybiera spośród ludzi klasę współdziedziców z Jego Synem w Królestwie, jako Jego Oblubienicę i że szczególnym dziełem tego Królestwa będzie sprowadzenie porządku, sprawiedliwości oraz restytucyjnych błogosławieństw i sposobności żywota wiecznego dla wszystkich rodzajów ziemi – to wtedy i tylko wtedy możemy zrozumieć tę sprawę i poznać nie tylko sprawiedliwość, ale też mądrość i miłość Boskiego zarządzenia w całej tej procedurze. Wtedy jesteśmy lepiej przygotowani, by docenić ten przywilej, jakiego teraz dostępujemy jako naśladowcy Jezusa, poświęcając wszystko, abyśmy mogli być współdziedzicami z Nim w przyszłym chwalebnym Królestwie.

¹ Słowa: „Wziąwszy krzyż” nie znajdują się w najstarszych manuskryptach Synaickim i Watykańskim.

Odszedł smutny

Ów młody książę nie miał powodu do sprzeciwienia się. Ten, którego uznał za dobrego Mistrza, wielkiego Nauczyciela, kilkoma słowami Zakonu wykazał mu, gdzie naprawdę stał, czyli wykazał mu zupełną nieudolność jego zabiegów usprawiedliwienia samego siebie na warunkach Przymierza Zakonu. Co trzeba mu było wiedzieć, a o co wcale nie zapytał, było to, w jaki sposób miałby wykonać to, co Pan mu polecał. Jaką siłę, czyli pomoc, mógłby otrzymać od Pana, którą mógłby przezwyciężyć swoje wrodzone samolubstwo, rozbudzające w nim to wielkie pragnienie, aby majątność swą zatrzymać i jeszcze ją powiększyć? Gdyby powiedział: „Panie, ja widzę teraz, że nie jestem tym, czym myślałem. Ty znalazłeś w moim sercu samolubstwo, przeciwne Boskiej zasadzie, chociaż nie wiedziałem, że ono tam było. Czy mógłbyś dopomóc mi w tej trudności? Wydaje mi się, że jest to za wielką ofiarą dla mnie”.

Na takie słowa Pan niezawodnie odpowiedziałby: „To, co Ja zalecam, nie jest tak nielogiczne, jak ci się zdaje. Jeżeli serce swe oddasz w zupełności na czynienie woli Bożej w tej sprawie, to Ja będę mógł wskazać ci stopień po stopniu, w jaki sposób będziesz mógł tego dokonać; lecz twoje poświęcenie, czyli twoja determinacja, aby to czynić, jak dalece cię stać, potrzebna jest najpierw. Potem moja pomoc, moja łaska będzie ci dostateczna i uzdolni cię, że te dobre pragnienia swego serca będziesz mógł wykonać”. Gdyby następnie ów młodzieniec oświadczył: „Panie, ja poświęcam wszystko, aby tylko być Twoim uczniem i odziedziczyć żywot wieczny, bez względu jak trudnym to mi się zdaje. Ja przyjmuję Twoją obiecaną pomoc w tym zakresie. Jak więc mam to rozpocząć?”. Nasz Pan prawdopodobnie nie rozkazałby mu sprzedać wszystkiego od razu, ale poleciłby mu, aby zaczął czynić dobrze we wszystkim, cokolwiek by znalazł, używając swego czasu, rozsądku i inteligencji na to, aby jak najlepiej użyć swych posiadłości, nie jako swych własnych, ale jako majątność, którą poświęcił Bogu i Jego służbie, czyli jako majątność Pańską, jako Jego dobra, czas i wpływ.

Pewna część z jego pieniędzy mogła być natychmiast przekazana Panu i Jego apostołom i w ten sposób od razu miałby on udział w pracy zniwiarskiej, jaka wtedy była wykonywana. Ktoś mógłby zapytać: A czy Pan i apostołowie byli w potrzebie? Odpowiadamy: „Nie!”. Ojciec Niebieski dopilnował, aby środki potrzebne do tej pracy znalazły się i w taki sam sposób On zawsze dbał o dobro swej

sprawy. Bóg nie jest zależny od ludzkiej szczodrobliwości. On z upodobaniem używa ludzkiej szczodrobliwości i przez to udziela błogosławieństwa tym, którzy starają się przysłużyć Jego sprawie; jednak sprawa Jego nie umarłaby, gdyby nikt nie ocenił tego przywileju; „albowiem złoto, jak i bydło na tysiącach gór należą do Tego, który ma nadzór nad dziełem swoim” (Psalm 50:10; Agg. 2:9).

Tak samo jest dziś. Ów młodzieniec miałby pewien przywilej związany ze służbą Prawdzie. I jest to aż dotąd przywilejem dla każdego, kto posiada dobra tego świata, że może ich używać w służbie Pańskiej. Nie mamy myśleć, że to my sprawujemy dzieło Pańskie i że bez nas On nie dałby sobie rady; przeciwnie, rozumieć raczej mamy, że On nie potrzebuje nas ani naszych środków, lecz dany nam jest to jako przywilej, że możemy dorzucić nasz wpływ, czas, pieniądze i wszystko, co posiadamy, do Pańskiej skarbnicy, aby było użyte w Jego służbie. Cokolwiek nie mogłoby być uczynione dla Pańskiej sprawy wprost, mogłoby być uczynione dla biednych w narodzie żydowskim, którzy pośrednio przedstawiali lud Pański, tak że cokolwiek było uczynione im dlatego, że byli Pańscy, Pan uznałby, jakby to było uczynione Jemu i odpowiednio do tego oceniłby i nagroził.

Trudności bogatych

Gdy młodzieniec odszedł zasmucony – nie przyjąwszy żywota wiecznego, jakie Jezus ofiarował na warunkach do tej oferty przywiązanych – Jezus spojrzął po swoich uczniach i naśladowcach, i ponownie zauważył, że w przeważającej części byli to ludzie prości, nieuczenni i ubodzy tego świata. Rzekł: „*Jakoż trudno [z jak wielką trudnością] ci, którzy mają bogactwa, wnikną do królestwa Bożego*”. Czytamy dalej, że uczniowie zdumieni się nad tymi

słowami. Patrząc wokoło siebie, wiedzieli, że najprzedniejszymi w kołach religijnych byli właśnie bogaci, bądź w bogactwa umysłowe i społeczne, bądź też w materialne. Jeżeli ci wielcy, uczeni, doktorowie Zakonu, przedniejsi faryzeusze, zarządcy bożnic, członkowie Sanhedrynu itd., którzy stanowili najbogatszą część narodu – jeżeli oni nie wejdą do Królestwa Bożego, za którym naród wyczekiwał przez całe wieki – jeżeli ci, o których oni mniemali, że byli najspособniejszymi do Królestwa i którzy mówili o sobie, że są gotowi, a o innych, że nie są gotowi, nie są dosyć święci, to cóż oni mają myśleć o tym Królestwie – któż tam wejdzie w ogóle?

Zauważywszy ich zdumienie, Jezus położył na tę sprawę jeszcze większy nacisk, mówiąc: „*Dziatki*

Fakt, że on miłuje te bogactwa i ufa w nich, hamuje jego wiarę w Boga, miłość ku Bogu i poleganie na Nim, a także przeszkadza mu w uczeniu się lekcji wiary, jakich nauczyć się biedny ma więcej sposobności.

[ludzie prości, niezepsuci], *jakoż jest trudno tym, co ufają w bogactwa wniknąć do królestwa Bożego*". Tu Pan wyjaśnił ową trudność nie z tego powodu, że człowiek urodził się bogaty, lub też w jakiś szczególny sposób zdobył bogactwo – nie to przeszkadza mu do wejścia do Królestwa, a raczej fakt, że on miłuje te bogactwa i ufa w nich, to hamuje jego wiarę w Boga, miłość ku Bogu i spoleganie na Nim, a także przeszkadza mu w uczeniu się lekcji wiary, jakich nauczyć się biedny ma więcej sposobności.

Przez ucho igielne

Nasz Pan uwydatnił bardziej tę sprawę słowami: *„Snadniej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wniknąć do królestwa Bożego”*.

Myślą tego nie jest, że wszyscy wierni Pańscy powinni być bez grosza, spolegać na łasce drugich, ale raczej, że oni muszą być tak zupełnie poświęceni Bogu i Jego służbie, że nie będą sami swoi, czyli że ich posiadłości, jakiekolwiek by one były, czy to bogactwa wiedzy, bogactwa pieniędzy, domów i ziemi, czy też bogactwa reputacji i sławy u ludzi – wszystko to musi być poświęcone Bogu, aby było użyte w Jego służbie, musi być ofiarowane, jako nasza własność, jeżeli chcemy mieć udział z Panem w Królestwie. Nie powinniśmy przymykać naszych oczu na te wyraźne warunki, bo gdybyśmy to czynili, to pewnego dnia moglibyśmy przebudzić się i poznać, że sposobności, jakie były nam dane, minęły nas i zostały dla nas stracone, że inni weszli do Królestwa, a my zostaliśmy odrzuceni.

Słowa naszego Pana wykazują to samo, co i w innych miejscach Pisma Świętego jest wyraźnie pokazane; mianowicie, potrzebę ofiary. Tylko Królewskie Kapłaństwo stanowić będzie klasę Królestwa, a, jak oświadczył apostoł, każdy kapłan jest ofiarującym i musi mieć coś do ofiarowania (Hebr. 8:3). Nie mamy nic swojego, co nadawałoby się na ofiarę Bogu lub co On zechciałby przyjąć. Każda ofiara na Jego ołtarzu musi być bez zmazy, a my z natury jesteśmy zmazani, jesteśmy dziećmi gniewu jako i drudzy (Efezj. 2:3). Toteż najpierw musimy wiarą przyjąć od naszego Pana i Odkupiciela szatę Jego sprawiedliwości na przykrycie naszych zmaz, co może uczynić nas sposobnymi do Pańskiego ołtarza. Następnie musimy zastosować się do wskazówki apostoła: *„Proszę was bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”* (Rzym. 12:1).

Gdy ofiarujemy samych siebie zupełnie i bez zastrzeżeń, to włączone w to jest nie tylko nasze serce, nasza wola i nasze intencje, ale także wszystko, nad czym one mają kontrolę, to znaczy nasze śmiertelne ciało ze wszystkim, co do niego należy,

zdrowie, siła, czas, talent, wpływy, pieniądze i cała reszta. Kto poświęcenie takie uczyni, ma obietnicę Boskiej pomocy do wypełnienia tego poświęcenia, kto zaś takiego poświęcenia nie uczyni, nie będzie miał działu ani części w Królestwie.

Słowa naszego Pana o wielbłędzie i uchu igielnym były ilustracją na wąskie drzwi, jakie znajdowały się w miejskich bramach w czasach starożytnych. Drzwi te nazywane były uchem igielnym. Gdy bramy miast były zamykane wraz z zachodem słońca, z obawy przed rabusiami itp., stróżowie czuwali tylko nad owymi małymi drzwiami (zwanymi uszami igielnymi), przez które przejście było celowo utrudnione, aby zapobiec wtargnięciu nieprzyjaciół. Nigdy nie widzieliśmy takich drzwi, czyli furtki, lecz słyszeliśmy, że możliwe było wielbładowi przesunąć się przez nią na kolanach, jeżeli najpierw zdjęto z niego cały ładunek, jednakowoż o prawdziwości tego nie możemy ręczyć. W każdym razie myśl naszego Pana zdaje się wyraźna: żaden bogacz nie może wejść do Królestwa. Jedyne sposoby wejścia dla takich to stanie się ubogim przez ofiarowanie wszystkiego, a to włączyłoby dobra społeczne, polityczne, jak i finansowe. Tak, więc, bez względu na to, jakie było jego poprzednie stanowisko, on musi przestać być bogaty w swoim imieniu, tytule i w swoich posiadłościach, zanim będzie przyjęty przez Pana, jako sposobny do Królestwa. Królewskie Kapłaństwo musi być powodowane duchem samoofiary, a nie duchem samolubstwa. Wielkim dziełem w przyszłości będzie błogosławienie, podnoszenie i wspieranie ludności tego świata, a Pan teraz wybiera takich, którzy objawiają sympatię i pragnienie serca zgodnie z warunkami Królestwa, jakie On ma ustanowić. Wszyscy inni będą odrzuceni.

Królestwo nadzieją świata

Jaka więc jest nadzieja dla owego bogatego młodzieńca i dla wielu innych w naszych czasach, którzy intelektualnie, społecznie lub finansowo są bogaci, a nie okazują wiary ani nie poświęcają się Bogu, bez czego nie mogą mieć działu w Królestwie? Jakie zarządzenie Bóg ma dla takich? Odpowiadamy, że *„Jezus Chrystus, z łaski Bożej, za wszystkich śmierci skosztował”*, że *„On jest ubłaganiem za grzechy nasze [grzechy Kościoła, czyli tych, którzy teraz przyjmują Go, opuszczają wszystko i stają się Jego naśladowcami], a nie tylko za nasze, ale też za grzechy całego świata”* (Hebr. 2:9; 1 Jana 2:2). Przez tę wielką ofiarę za grzechy, jaką sam Bóg zarządził, spłynąć musi pewna korzyść na całą ludzkość. Ów bogaty młodzieniec i wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione i zaznaczone jest wyraźnie przez Pana, że czas błogosławienia ich będzie po ustanowieniu Jego Królestwa.

Tylko mała klasa wybranych i wiernych stanowić będzie to Królestwo. Ci, wraz z ich Odkupicielem, wyniesieni do stanu duchowego, stanowić będą nasienie Abrahamowe, przez które błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi.

Pod panowaniem tego Królestwa, Szatan, grzech i samolubstwo będą zniszczone. Warunki pomiędzy ludźmi będą różnymi sposobami zmienione tak, że bogactwo nie będzie nakładać takich samych więzów na ludzkość, jak czyni to obecnie. Znajomość wzmoże się tak, że wszyscy będą mogli ją posiadać zupełnie i darmo; dobre rzeczy będą tak zwykłe i tak powszechne, że wszyscy będą z nich korzystać. Wielkiego imienia i sławy dostąpią tylko ci, którzy prawdziwie na nie zasłużą. W tych to nowych warunkach ów młodzieniec dostąpi żywota wiecznego przez przyjęcie Boskich zarządzeń. Ofiara nie będzie wtedy możliwa ani będzie wymagana, tak jak nie jest wymagana od aniołów w niebie. Tylko Chrystus Jezus, nasz Pan, i Kościół, Jego Oblubienica, znajdują się pod tą surową próbą, zaproszeni są do ofiarowania swych korzyści; i tym dane są nader wielkie i kosztowne obietnice Boże; oni dostąpią wielkiego wywyższenia do chwały, czci i nieśmiertelności, przez co staną się nie tylko ponad ludzi, ale i ponad anioły, księżstwa i moce i ponad wszelkie imię, jakie się mianuje, czyli następne po Ojcu (Efezj. 1:21).

Co nasz Pan miał na myśli, gdy powiedział: „*U ludzi to niemożna, ale nie u Boga?*”. Powiedzione to było w odpowiedzi na zapytanie: „*Któż tedy może być zbawiony?*”. Nie była wówczas sposobna chwila tłumaczyć, że w Boskim planie będą różne zbawienia – że najpierwsze będzie pewne szczególne zbawienie, a ostatecznie będzie zbawienie ogólne, które owemu bogatemu młodzieńcowi i wszystkim miłującym sprawiedliwość umożliwi osiągnięcie żywota wiecznego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Według Zakonu takie coś było niemożliwe, lecz Bóg umożliwił takie zbawienie przez Jezusa, który nie tylko wypełnił wszystkie wymagania Zakonu względem siebie, ale ofiarował samego siebie za tych, którzy pod Zakonem byli potępieni, aby Bóg mógł być sprawiedliwym, a także usprawiedliwiającym tych, którzy wierzą w Jezusa – nie tylko tych, którzy są teraz powoływani wysokim, niebieskim powołaniem, ale też i tych, którzy będą mieć część w wielkim dziele restytucyjnym, które nastąpi po ustanowieniu Królestwa.

Cóż nam za to będzie

Nowe zrozumienie tej wyjątkowej oferty Królestwa zaczęło docierać do apostołów i Piotr, jako mówca tej gromadki, zwrócił uwagę na fakt, że chociaż oni nie byli bogaci, to jednak opuścili wszystko, co mieli i poszli za Panem, dlatego chciał

zapewnienia, że tak on, jak i jego towarzysze będą w Królestwie. Odpowiedź naszego Pana z pewnością była w zupełności zadowalająca dla Jego naśladowców. Zapewnił ich, że nie ma nikogo, kto opuściłby dom, albo braci, albo siostry, albo rodziców, albo żonę, albo dzieci, albo rolę dla Niego i dla Ewangelii, a nie wziąłby stokrotnie więcej teraz z prześladowaniem, a w przyszłym Wieku żywota wiecznego. Była w tym wielka zachęta dla apostołów i wielka zachęta mieści się w tym dla wszystkich wiernych Pańskich aż dotąd. Myślą tego jest, że im więcej opuścimy, im więcej ofiarujemy, im większe są nasze obecne straty dla Królestwa, tym większa będzie nasza nagroda tak teraz, jak i w przyszłym Wieku. O, gdybyśmy mogli myśl tę dobrze utrwalić w naszym umyśle, to jeden przez drugiego staralibyśmy się, aby talenty swe zużywać i być wykorzystywanymi w służbie tak łaskawego Pana, w tak chwalebnej misji i z perspektywą tak chwalebnej nagrody!

Słowa naszego Pana są prawdziwe i wykazują, że ci, którzy mało otrzymują od Pana w obecnym życiu i którzy małą tylko nadzieję mają względem udziału w przyszłym Królestwie, sami są temu winni. Tacy powinni postawić sobie pytanie: Co takiego ofiarowałem? Co takiego opuściłem dla Pana, dla braci, dla Ojca Niebieskiego? Umowa jest wyraźna, dlatego ci, którzy nie mają nic do ofiarowania, nie mogą otrzymać nagrody. Czy jest jednak ktoś taki, kto nie miałby nic do ofiarowania? Nie znamy tak ubogiego, aby nie mógł nic ofiarować, a im biedniejszymi jesteśmy, tym pilniej powinniśmy się starać, aby znaleźć coś, co moglibyśmy poświęcić naszemu Bogu.

Należy przy tym pamiętać, że to, co Bóg najbarziej ceni i co najtrudniej ofiarować, to my sami. Dlatego czytamy: „*Sercem skruszonym i strapionym nie pogardzisz, o Boże*” (Psalm 51:19). Jeżeli oddaliśmy nasze serce Bogu, to oddaliśmy wszystko, co posiadamy i On dopilnuje, aby to kosztowało dosyć ku wypróbowaniu wierności i szczerości naszej ofiary; a gdy widzimy, że próby przychodzą, to nie powinniśmy zniechęcać się, ale pamiętać na Pańską obietnicę, że większy jest Ten, którzy jest za nami, aniżeli ci, którzy są przeciwko nam, a także, że łaska Jego jest nam dostateczna w każdym czasie potrzeby. Dlatego, gdy próby, trudności, cierpienia, smutki, prześladowania lub potwarze spadają na nas, mamy radować się i weselić, (1) dlatego, że są to dowody, że jesteśmy w ręce Pańskiej, jako uczniowie w szkole Chrystusowej; że jesteśmy zaliczeni do wybranych, którzy są formowani, ociosywani, ogładzani i przygotowywani do Królestwa. (2) Mamy też pamiętać, że wszystkie te próby i trudności, gdy właściwie są przyjmowane i wiernie znoszone, sprawują nam

nader znacznej wagi wieczną chwałę. Dlatego utratę naszych dóbr mamy przyjąć z cierpliwością i radością, wiedząc, że w niebiesiech mamy stałych przyjaciół oraz trwałą znajomość i wszelkiego rodzaju błogosławieństwa.

Nawet w obecnym życiu Pan udziela nam wiele radości i to w proporcji do naszej wierności w ofierze. Jeżeli dużo miłujemy i hojnymi jesteśmy w ofierze, to będziemy też więcej miłowani przez Pana, będziemy błogosławieni i pocieszeni, jak On to powiedział, stokroć więcej aniżeli wszystkie nasze utrapienia. Którzy to są, którzy otrzymują stokroć więcej, aniżeli dają Panu? Którzy to są, których radości stokrotnie przewyższają ich smutki, doświadczenia, trudności, cierpienia i zawody? Są to wybrani Boży, których Jezus nie wstydzi się nazywać braćmi.

„Wiele pierwszych będą ostatnimi, a ostatnich pierwszymi”, tymi słowami Pana kończy się nasza lekcja. Co miał na myśli? Słowa te związane są z tym, co powiedziane było poprzednio. Ów bogaty młodzieniec, a także kapłani, nauczani w Piśmie, faryzeusze i w ogóle bogaci mieli, zdaniem uczniów, lepszą sposobność dostać się do Królestwa aniżeli ci mniej uczeni, mniej zacni, mniej wpływowi i mniej zamożni rybacy, celnicy itp. Jednakowoż ci ostatni, na pozór mniej obdarowani przez Boga, na pozór upośledzeni brakiem wpływów itd., w rzeczywistości mieli lepszą sposobność, niż ci pierwsi. Im łatwiej było upokorzyć się, ofiarować ziemskie korzyści i ambicje, uczynić zupełne poświęcenie samych siebie Panu, aniżeli tym, którzy znajdowali się w lepszych warunkach. Widzieliśmy już wiele razy, że stanowisko, chwała u ludzi, bogactwa i wykształcenie były dla wielu zaporą do stania się uczniami Jezusa. Tak więc ci, którzy byli pierwszymi, czyli na pozór najbardziej sposobnymi do Królestwa, byli w rzeczywistości mniej sposobni, gdy zaś ci mniej ubogaceni byli w rzeczywistości najspodobniejszymi z Boskiego punktu zapatrywania.

Opuścili wszystko

Chrońmy się mylnego poglądu na słowa naszego Pana względem ojca, matki, domów, ziemi itd. Z pewnością Pan nie miał na myśli, że powinniśmy ofiarować innych, aby stać się Jego uczniami. Nasz tekst przewodni wyraża myśl, na którą chcemy położyć nacisk; samych siebie mamy się zaprzeczyć, samych siebie ofiarować. O tym należy pamiętać i gdy staramy się wypełniać nasze poświęcenie, mamy obchodzić się sprawiedliwie i dobrotliwie z tymi, którzy są od nas zależni i wobec których mamy pewne cielesne zobowiązania.

Na przykład, sprzedanie domu i ziemi, opuszczenie tychże, nie znaczy, że Pan chce, abyśmy pozabawili rodziny nasze potrzebnych wygód i potrzeb życiowych. Inne wersety mówią wyraźnie, że kto nie ma starania o swoich – o tych, nad którymi on ma obowiązkową pieczę – jest gorszy aniżeli niewierny. Zaniedbać swe obowiązki rodzinne byłoby rzeczą gorszą dla wiernego niż dla niewiernego, ponieważ wierzący, mając więcej światła i ducha zdrowego umysłu, powinien pojmovać swoją sytuację lepiej niż drudzy i dlatego powinien lepiej i sprawiedliwiej obchodzić się z tymi, którzy są od niego zależni.

To jednak nie znaczy, że mamy ulegać zachciankom i kaprysom naszych przyjaciół, sąsiadów, rodziców lub dzieci pod względem naszego postępowania za Panem. My nie mamy starać przypodobać się ludziom – a jedynym, kto ma prawo nam rozkazywać, a my mamy obowiązek Go słuchać, jest Pan nasz Jezus. Jeżeli tedy ktoś zauważy, że uczynił odpowiednie zaopatrzenie dla swoich dzieci lub rodziców, tak że oni nie cierpią pod względem

cytowych potrzeb i wygód, to przysługuje mu prawo zdecydować jak jego czas, energia i zbywające środki mają być użyte. On nie ma

Jest tylko jedna wąska droga do Królestwa, która otwarta jest tylko w tym Wiekcu Ewangelii.

starać się gromadzić bogactwa dla dzieci, nie ma też rozumieć, że bogactwa, jakie już posiada, należą się im. Powinien rozumieć, że ma jedno zobowiązanie wobec nich jako ojciec, lecz ma też drugie zobowiązanie wobec Pana i że Pan nie tylko to popiera, ale i rozkazuje, aby zobowiązania życia były przez niego wypełnione. Cokolwiek jest w jego posiadłościach, jest on nad tym tylko szafarzem, aby używać w służbie Panu.

Dlatego bez względu, jakie jest nasze stanowisko, pamiętajmy, że jest tylko jedna wąska droga do Królestwa, która otwarta jest tylko w tym Wiekcu Ewangelii, i że droga święta należy do przyszłego Wiekcu. Radując się, że świat, który teraz nie chce kroczyć wąską drogą, będzie miał sposobność kroczyć drogą świętą w przyszłości, radujmy się tym więcej z tego, że wielka łaska Boża względem tej wąskiej drogi była nam dana i że jest to naszym przywilejem kroczyć śladami Jezusa, mając zapewnienie Jego pomocy na dalszą drogę aż do końca, a także chwalebna obietnica wiecznego żywota i uczestnictwa w Królestwie. „Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze [niech ofiaruje samego siebie, swoje osobiste korzyści, ambicję itd.], a weźmie krzyż swój i naśladuje mię”. □

R-3843

Watch Tower R-3843

Straż 07/1940 str. 103-108

Sąd Nowego Stworzenia

Temat sądu Nowego Stworzenia jest bardzo ważny zarówno dla wierzących w czasie Wieku Ewangelii, jak i dla prawidłowego zrozumienia mądrości i miłości, jaką okazał Pan Bóg w swoim planie zbawienia ludzkości. Jest to również temat, który rodzi wiele pytań. Kto sędzi? Kogo i w jakim czasie? W jaki sposób? Przenosząc temat sądu na nasze życie, możemy też zastanawiać się, czy sami powinniśmy w jakiś sposób sędzić. Jeśli tak, to kiedy? W jaki sposób? Kogo?

Różnica w słowach greckich „krino”, „krisis” oraz „krima”

W poniższym artykule chcielibyśmy przedstawić spojrzenie na kilka ze wspomnianych zagadnień. Warto rozpocząć nasze rozważania od usystematyzowania tego, o jakich rodzajach sądu mówi Pismo Święte. W Nowym Testamencie bowiem polskie słowo „sąd” tłumaczone jest z trzech wyrazów greckich: „krino”, „krisis” oraz „krima”. Każde z nich odnosi się do sądu z innego punktu widzenia i dotyczy różnych jego etapów.

Krino – (STRONG 2919) – *oddzielić, odróżnić, rozstrzygać, rozsądzać, sędzić, mniemać, oceniać, postanowić, pytać, badać, oskarżać, wydać wyrok, skazać, potępić*.

Odnosi się do prób i doświadczeń. Jest to sąd, który dla osób poświęconych odbywa się przez całe obecne życie. Ten sąd Kościoła jest w rękach Pana Jezusa.

Krisis – (STRONG 2920) – *oddzielenie, odróżnienie, ocena, sąd, śledztwo, proces, sprawa sądowa, badanie, próba, zasądzenie*.

Oznacza próbę zakończoną wyrokiem. Ten sąd również jest w rękach Pana Jezusa.

Krima – (STRONG 2917) – *sąd, wyrok, uchwała, ocena, potępienie, skazanie, sąd, sądenie, sprawa sądowa*.

Jest to ostateczna decyzja, wyrok dany przez samego Pana Boga.

Kiedy przystępujemy do Boga, Sędziego wszystkich?

W Liście do Hebrajczyków, który jest adresowany do braci świętych, uczestników powołania niebieskiego (Hebr. 3:1), są zapisane słowa: „*Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierwotnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi spra-*

wiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość” – Hebr. 12:22-23 (BW).

Powyższy fragment wskazuje, że podejście do Boga, Sędziego wszystkich, jest tożsame z podejściem do niebieskiego Jeruzalem i do zebrania pierwotnych zapisanych w niebie, co oznacza wejście na drogę ofiarowania swojego życia. Sąd Nowego Stworzenia rozpoczyna się w momencie zawarcia przymierza przy ofierze.

Jest to bardzo ważna lekcja dla ofiarowanych Wieku Ewangelii. Ich życie jest wypróbowywane, oceniane i odpowiednio oczyszczane, aby przynosić dobre owoce. Pan Jezus powiedział: „*Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc*” – Jan 15:1-2 (BW).

„Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego...”

Słowa apostoła Piotra wskazują na fakt, że sąd w pierwszej kolejności dotyczy domu Bożego: „*Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej?*” – 1 Piotra 4:17 (BW). Słowo „sąd” w tym wersecie zostało przetłumaczone z greckiego wyrazu „krima”, które oznacza ostateczną decyzję i wyrok wydany przez Pana Boga. Jakiego czasu dotyczą słowa zapisane przez ap. Piotra?

Zauważyliśmy już, że sąd Nowego Stworzenia odbywa się w czasie Wieku Ewangelii, a dokładnie od momentu ofiarowania każdego z nas. Ten sąd trwa do końca życia, a jego efektem jest wyrok wydany przez Pana Boga. Sąd ten rozpoczął się od samej Głowy, Pana Jezusa, Zbawiciela, który został wypróbowany pod każdym względem, okazał się doskonały, i otrzymał nagrodę chwały i nieśmiertelności. Ta próba dotyczy wszystkich, którzy wchodzą w skład Jego Ciała, o czym również wspomina apostoł Piotr: „*Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus*” – 1 Piotra 1:7 (BW).

Nasza próba kończy się wyrokiem wraz z zakończeniem życia na ziemi.

Sąd bez względu na osobę

W osądzie Pana Boga nie ma żadnej stronniczości. Apostoł Piotr napisał: „*A jeśli wzywacie jako*

Ojca tego, który bez względu na osobę sędzi każdego według uczynków jego, życie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego” – 1 Piotra 1:17 (BW). Słowa te oznaczają, że każdy z będących na wąskiej drodze jest sądzony w taki sam sposób. Bóg Wszechmogący, który jest Najwyższym Sędzią, powierzył sąd swojemu Synowi. „*Bo i Ojciec nikogo nie sędzi [krino], lecz wszelki sąd [krisis] przekazał Synowi*” – Jan 5:22 (BW). Możemy być pewni, że Jezus Chrystus sędzi w taki sposób, jak tego oczekuje Ojciec.

Człowiek patrzy na drugiego w sposób cielesny i zwraca uwagę na powiązania rodzinne, osobiste przyjaźnie i pewne cechy. Pan Bóg jednak patrzy na serce. Przykładem i lekcją dla nas jest w tej sprawie historia Mojżesza – najpokorniejszego z ludzi, który jednak nie wszedł do Ziemi Obiecanej. Mojżesz, pomimo swojej bliskiej relacji z Panem Bogiem, został osądzony sprawiedliwie.

Powyższe słowa apostoła Piotra oznaczają, że nie powinniśmy być stronniczy wobec innych ludzi. Mamy także wystrzegać się obłudnej miłości, aby status społeczny, majątek lub jego brak, a nawet ubiór, nie odgrywały żadnej roli w naszym osądzie. Powinniśmy dążyć do tego, aby umiłować wszystkich czystym sercem. „*Lecz jeśli czynicie różnicę między osobami, popełniacie grzech i jesteście uznani przez zakon za przestępców*” – Jak. 2:9 (BW).

Sądzi każdego według uczynków jego

Gdy czytamy wspomniany wcześniej werset z 1 Listu Piotra 1:17, zadajemy sobie pytanie – jak zrozumieć fakt, że Pan Bóg sędzi nas według uczynków?

Pan Bóg zwraca uwagę na nasze uczynki, które wynikają z wiary, miłości i szczerości. Apostoł Paweł napisał w 1 Liście do Koryntian 13:3 – „*I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże*” (BW). Nasze uczynki mają wartość przed Panem Bogiem wówczas, gdy wynikają z miłości.

Podobnie nasze uczynki powinny być potwierdzeniem wiary, która bez nich jest martwa i nie przynosi odpowiednich owoców, których oczekuje Pan Bóg. „*Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny? Niech to pokaże przez dobre postępowanie uczynkami swymi, nacechowanymi łagodnością i mądrością*” – Jak. 3:13 (BW). „*Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić?*” – Jak. 2:14 (BW).

Czy powinniśmy być sędziami?

Pan Bóg w czasie Wieku Ewangelii ustanowił apostołów i proroków, ale nie ustanowił sędziów (1 Kor. 12:28). Czy jest w tym jakaś lekcja dla nas?

W czasie Wieku Ewangelii rozwijające się Nowe Stworzenie nie powinny być dla siebie sędziami, ponieważ nie mają do tego celu odpowiednich kwalifikacji. Nie powinniśmy więc wydawać wobec siebie nawzajem wyroków ani potępiać innych. Nie możemy wchodzić w kompetencje sądu Bożego. To Pan Bóg jest naszym sędzią (Jak. 4:12).

Pastor Russell w VI Tomie wymienia powody, dla których nie powinniśmy sędzić siebie nawzajem:

1. Nie rozumiemy dokładnie prawa miłości.
2. Nie jesteśmy w stanie dobrze ocenić samych siebie, a tym bardziej innych, nie znając ich intencji i serca.

Pan Bóg jest sędzią, który zna każdy zamysł ludzki. Żaden człowiek nie ma takiej wiedzy, aby wydawać wyrok w taki sposób jak Ojciec Niebieski. Pan Bóg patrzy na serce. My nie znamy serc innych.

W obecnym czasie powinniśmy głównie rozsądzać samych siebie. Nie możemy jednak też być obojętni wobec grzesznego postępowania. Mówi o tym apostoł Paweł: „*A jeśli ktoś jest nieposłuszny słowu naszemu, w tym liście wypowiedzianemu, baczcie na niego i nie przedstawiajcie z nim, aby się zawstydził*” – 2 Tes. 3:14 (BW).

Ważne jest też, aby pamiętać o czystości naszych słów. Nie mogą one ranić współbraci ani stanowić obmowy. „*Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia. Kto obmawia lub osądza brata swego, obmawia zakon i osądza zakon; jeżeli zaś osądzasz zakon, nie jesteś wykonawcą zakonu, lecz sędzią*” – Jak. 4:11 (BW).

Jeśli komuś zdarzy się jakiś upadek, powinniśmy napominać go z łagodnością, a przy tym uważać także na siebie. Nie powinniśmy budować swojej dumy na upadkach innych. Nie wolno nam pomyśleć, że jeśli ktoś upadł, a my nie upadliśmy, to jesteśmy lepsi. Takie przekonanie stałoby się naszym upadkiem. „*Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony. Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy. Jeśli bowiem kto mniema, że jest czymś, będąc niczym, ten samego siebie oszukuje. Każdy zaś niech bada własne postępowanie, a wtedy będzie miał uzasadnienie chluby wyłącznie w sobie samym, a nie w porównaniu z drugim*” – Gal. 6:1-4 (BW).

Zachęcajmy się nawzajem do wiernego trwania przy Panu Bogu, w miłości i dobrych uczynkach, nie zbaczając z drogi wiary i ofiarowania swojego życia. Niech po zakończeniu naszej pielgrzymki i sądzie dla każdego z nas prawdziwe okażą się słowa: „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” – Obj. 2:10.

Jedni wobec drugich okazujmy troskę, zainteresowanie i pomoc, abyśmy mogli być tymi, którzy

podtrzymują ręce i pomagają współbraciom w ich drodze za Panem.

„Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuszczał wam, tak i wy. A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości. A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym cie-

le; a bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych” – Kol. 3:12-16 (BW). □

Artykuł opracowany przez brata Mateusza Szarkowicza na podstawie badania, które odbyło się na Zjeździe Braci Starszych, Diakonów i Przedstawicieli Zborów dnia 21 października 2023 r. w Biłgoraju

Prorok jak Mojżesz

■ WATCH TOWER

5 Mojż. 18:9-19

„Ten naprawdę jest prorokiem, który miał przyjść na świat” – Jan 6:14 (BW).

Wśród wielkich ludzi na ziemi Mojżesz wyróżnia się jako przywódca, prawodawca i władca. W rzeczywistości łączył w sobie trzy urzędy: proroka, kapłana i króla. Jako przedstawiciel wielkiego Króla, Jahwe, mógłby być klasyfikowany jako autokrata, jednak którego pokora i łagodność chroniły tych, którzy byli pod jego opieką, przed arbitralnym wykorzystaniem jego władzy i autorytetu. Chociaż Aaron był właściwym arcykapłanem, to jednak w szerszym znaczeniu wykonywał swoją służbę pod kierownictwem Mojżesza i jako Jego przedstawiciel, a ten ostatni miał też przywilej wchodzenia do Miejsca Świętego i Świątynicy Najświętszej, i łączył się z Aaronem przy końcu Dnia Pojednania w udzielaniu ludowi błogosławieństwa pojednania. Jako prorok, czyli nauczyciel i prawodawca, zgodnie z instrukcjami Pana, był daleko przed innymi nie tylko w swoich czasach, ale także przed wieloma, którzy starali się kopiować i ulepszać prawa, które ustanowił. Jednak w tym wszystkim był on jedynie typem wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, którego Bóg zamierzył, aby w odpowiednim czasie dokonał jeszcze większego wyzwolenia dla jeszcze potężniejszego zastępu, do jeszcze lepszego obiecanego Królestwa – Tysiącletniego Królestwa. Mojżesz nie przyjął tytułu króla ani kapłana, chociaż skromniejszy tytuł proroka, nauczyciela lub przedstawiciela Boga, reprezentował również w jego przypadku królewskie i kapłańskie funkcje, o których wspomnieliśmy.

W tym czasie Izrael dotarł do granic Palestyny na wschód od rzeki Jordan i podbił Amorytów oraz wojska Oga, króla Baszanu – sławnego w psalmach olbrzymia ze słynnego żelaznego łoża. Mojżesz, ma-

jący wówczas sto dwadzieścia lat, będąc uprzedzony przez Pana, że jego misja dobiegła końca i że z powodu jego przestępstwa w sprawie uderzenia skały po raz drugi nie będzie mógł wejść do Ziemi Obiecanej, wezwał Izraelitów, aby przekazać im końcowe przesłanie – niejako pożegnanie.

Nasza lekcja jest częścią tego pożegnania przemówienia, które, jak możemy przypuszczać, było wygłoszone w najbardziej imponującym stylu wielkiego nauczyciela i przedstawiało jego najbardziej troskliwą myśl w interesie ludu, dla którego poświęcił zaszczyty Egiptu i dla którego oddał swoje życie.

Przez czterdzieści lat lud był szkolony i dyscyplinowany na drogach Pańskich, a jednak ich wielki przywódca zdawał sobie sprawę, że potrzebują specjalnej ochrony przed złem, które zdegradowało lud Kanaanu – oblężeniami Szatana i upadłych aniołów działających przez ludzkich pośredników i media. Gdziekolwiek spojrzymy, wśród wszystkich pogańskich narodów widzimy, że złe duchy miały wiele wspólnego z degradacją ludzkiej rodziny.

Działając zgodnie z naturalnymi i religijnymi instynktami człowieka, wypaczyli je do zmysłowości różnego rodzaju i odwrócili jego cześć od Boga. Czasami bezpośrednio do siebie i diabłów, a czasami do czworonożnych zwierząt i pełzających rzeczy oraz bożków z drewna i kamienia, jak oświadcza apostoł (Rzym. 1:23; Obj. 9:20; 1 Kor. 10:20).

Wierzmy, że ci, którzy badają tę sprawę, nie znajdą miejsca, by wątpić w nasze stwierdzenie, że upadłe duchy są podstawą wszystkich religijnych złudzeń świata – ich zdolność do zwodzenia i wprowadzania w błąd jest odpowiednio mniejsza, proporcjonalnie do tego, jak Ewangelia Chrystusa świeci w sercu, społeczności lub narodzie.

Wielki Prawodawca wylicza tutaj osiem różnych form oszukiwania duchów i czynienia cudów: (1) wróżbiarstwo, otrzymywanie informacji z okultystycznych źródeł, od duchów za pomocą omenów, wyroczni itp. (2) Przesady, ustalanie szczęśliwych i pechowych okresów oraz ich przestrzeganie, które ma na celu doprowadzenie umysłu do niewoli złych duchów (obecnie wielu ludzi uważa piątek za pechowy dzień, podobnie jak niektóre fazy księżyca). (3) Hipnoza, osoba zdolna do sprawowania najwyższej kontroli umysłowej nad innym człowiekiem. (4) Czarownica lub czarnoksiężnik, ktoś, kto twierdzi, że jest w stanie sprawować władzę nad sprawami innych i w wielu przypadkach to robi, choć nie w takim stopniu, w jakim często jest przypisane, a na pewno zawsze w opozycji do boskiej mocy. (5) Zaklinacz – zaklinacz węży itp., w tym także ci, którzy twierdzą, że są w stanie rzucać zaklęcia na ludzi i zwierzęta, wiązać magiczne węzły itp. za pomocą mocy podobnej do hipnozy. (6) Konsultanci ze znajomymi duchami, wśród spirytystów są dziś medium, które twierdzą, że mają swojego specjalnego znajomego ducha, podczas gdy inni twierdzą, że mają ogólny kontakt z duchami. (7) Czarnoksiężnik, ktoś, kto twierdzi, że jest mądry w ukrytej lub okultystycznej mądrości – być może, jak niektórzy sugerują, opisując tego, który ma ogólny kontakt z duchami, w przeciwieństwie do tego, który ma kontakt tylko ze „znajomym duchem”. (8) Nekromanta, ten, który wyznaje, że utrzymuje komunie ze zmarłymi, podobnie jak dzisiejsze duchowe media.

Mojżesz oświadczył, że wszyscy, którzy biorą udział w takich procedurach, są obrzydliwością dla Pana i że narody już zamieszkujące Kanaan zostali wywłaszczeni, a ich ziemia dana Izraelowi, w dużej mierze dlatego, że przeszli na te doktryny diabłów i społeczności z diablami. Pod tym względem Izraelici mieli być całkowicie wolni od wszelkiego tego rodzaju relacji, mieli uzyskiwać informacje nie od upadłych duchów uosabiających zmarłych lub w inny sposób, ale od Boga poprzez wyznaczone przez Niego wyrocznie, prawa, nakazy itp. Uważamy, że nie ma potrzeby zbyt mocno podkreślać duchowym Izraelitom na całym świecie, że nie powinni mieć nic wspólnego z obecnymi przedstawicielami tego zła. Nie jest rzeczą lekką dla kogoś, kto usłyszał poselstwo Pana na ten temat, uczestniczyć w seansach spirytystycznych, odwiedzać wróżbitów, praktykować lub uczestniczyć w praktyce hipnotyzerów, lub innych przedstawicieli Szatana i upadłych aniołów oraz czarnych uczynków, lub używać któregośkolwiek z różnych narzędzi wróżenia, które są obecnie w modzie, takich jak planse itp. W dawnych czasach, jak i obecnie, wiele

z tych niegodziwości było praktykowanych przez tę samą osobę, jak na przykład czarownica z Endor¹ była również nekromantką. Prawa starożytne były tak surowe, że nie tylko ci, którzy dopuszczali się tych nieprawości, byli skazywani na śmierć, ale także ci, którzy ich zachęcali, szukając ich rady itp. Gdyby nie te drastyczne prawa, bez wątpienia Izrael znalazłby się pod tymi poniżającymi wpływami w znacznie większym stopniu, niż to się stało i zostałby odpowiednio zdegradowany, podobnie jak narody pogańskie, których kult, jak oświadcza apostoł, odbiega od kultu Boga do kultu diabłów, a ich instrukcje, zamiast pochodzić od Pana, pochodzą od diabłów, złych duchów, „duchów ułudzielskich”.

Nie wahamy się powiedzieć, że te złe duchy, które od czasu potopu starają się zdobyć władzę nad ludzkością poprzez oszustwa i działanie różnych mocy okultystycznych, zwabiły ich, oczarowały, wprowadziły pod wpływ strachu i przesądów oraz w niewolę umysłową, aby mogli być i byli kierowani fałszem zamiast Prawdą.

Jest to jeden ze sposobów, w jaki, jak stwierdza apostoł, „*bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących*” (BW) i powstrzymał światło dobroci Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa przed świeceniem w sercach ludzi. Jak już wspomniano, ta sama moc nadal działa nawet w chrześcijaństwie, działając poprzez spirytyzm, teozofię, hipnotyzm i chrześcijańską naukę. Wierzmy, że działają [te same – dop. tłumacza] zwodnicze siły u niektórych, którzy twierdzą, że są napełnieni duchem świętym i przezeń pobudzani, wpadając w stany transu, szaleństwa „Holy Rollers”² i różne niestosowne rzeczy czynione przez ludzi, którzy błędnie twierdzą, że są napełnieni duchem świętym, ale w rzeczywistości są napełnieni i kontrolowani przez złe duchy – ze względu na swe uczynki. Nasz Pan Jezus i apostołowie byli napełnieni duchem świętym i możemy być pewni, że jego charakter i przejawy nie zmieniły się od ich czasów. Dlatego możemy być pewni, że duchy, które powodują, że ludzie zachowują się niestosownie, są „duchami kłamliwymi”.

To pod wpływem nauczania tych złych duchów mieszkańcy Kanaanu po raz pierwszy założyli dolinę Hinnom jako miejsce tortur. Ta dolina poza miastem Jerozolimą, obecnie znana w języku greckim jako Gehenna, miała wzniesioną mosiężną figurę boga Molocha, która była wydrążona i inten-

1 Do przeczytania w broszurze „Dowody na to, że spirytyzm jest demonizmem”.

2 Termin, który powstał w XIX wieku i odnosi się do protestanckich chrześcijan, którzy tańczą, trzęsą się lub tarzają po podłodze podczas nabożeństw. Ludzie, którzy tak czynią, mówią, że dzieje się to pod wpływem ducha św. Ruch ten jest ruchem o charakterze charyzmatycznym.

sywnie ogrzewana, a następnie w jej wyciągniętych ramionach od czasu do czasu umieszczano dzieci składane w ofierze.

Bóg ostrzegł swój lud przed tą i każdą inną formą okrucieństwa, a także przed złymi duchami, które mogłyby tak ich uwieść i wypaczyć ich umysły, że doprowadziłyby ich do tak okropnych i szalonych praktyk oraz wierzeń. Dlatego w Izraelu dolina ta, zamiast być doliną ofiar, stała się symbolem wtórej śmierci, ponieważ uczyniono z niej krematorium dla zwłok martwych zwierząt i dla ciał niektórych nikczemnych przestępców, których nie uznano za godnych honorowego pochówku.

Zgodnie z Pańskim zarządzeniem, żadne tortury nie były dozwolone ani w tej dolinie, ani nigdzie indziej w Izraelu – nie żywych, ale zmarłych palono.

Cieszymy się, że żyjemy w czasach, w których tortury Molocha są znienawidzone, w czasach, w których przynajmniej cywilizowani ludzie patrzą na wszystkie takie praktyki z odrazą; niemniej jednak złe duchy działające na wyższym poziomie, aby dostosować się do wyższych warunków duchowego Izraela, wprowadziły wśród nich fałszywe doktryny do tego stopnia, że przez wieki masy chrześcijaństwa przypisywały Wszechmogącemu Bogu miłości charakter i usposobienie znacznie gorsze niż Molocha. Te fałszywe teorie sprawiły, że wrzucono w ogień nie tylko kilka ofiar, aby rzekomo zadowolić Jahwe, ale też sprawiły, że ludzkość zajęła stanowisko, aby być poddanymi wiecznym mękom, z wyjątkiem stosunkowo nielicznych, którzy ze szczerością serca, wiarą i posłuszeństwem trzymają się Chrystusa w obecnym życiu i w ten sposób są zbawieni od wiecznych cierpień. Ta doktryna o diabłach została wprowadzona wśród duchowego Izraela w okresie, który nazywamy ciemnymi wiekami. Nie znajduje ona żadnego poparcia w Słowie Bożym ani w Zakonie, ani w prorokach, ani we wszystkich rozprawach apostołów Nowego Testamentu, a co najwyżej twierdzi, że opiera się na pewnych źle zrozumianych przypowieściach naszego Pana i na pewnych źle zrozumianych symbolicznych obrazach pokazanych w Księdze Apokalipsy. Jednak, niestety, złe duchy wykonały swoją pracę, ponieważ masy chrześcijaństwa nadal wierzą w to, że Biblia jest autorytetem i podstawą tej okropnej doktryny o wiecznych mękach – tego okrucieństwa Molocha przypisywanego Bogu Miłości, a teraz, gdy ich umysły stają się wyzwolone, tak że nie mogą już wierzyć w takie doktryny, są

skłonni odrzucić całą Biblię, Słowo Pana. Myślą, że jest ona podstawą tego strasznego, bluźnierczego błędu. W ten sposób upadłe duchy ponownie zwodzą wielu do nowych pokus: chrześcijańskiej nauki, teozofii, spirytyzmu itp., wszystkiego, co miałoby odciągnąć od prostoty, piękna i wielkości Boskiego Słowa i planu.

Pozafiguralny prorok

Po ostrzeżeniu ludu Mojżesz przypomina im, że jest tylko typem większego Proroka, którego Pan wcześniej obiecał. Poprzednia obietnica była na górze Synaj w Horebie, kiedy Bóg figuralnie reprezentował nadanie Nowego Przymierza i kiedy ludzie widzieli błyskawice, słyszeli grzmoty i czuli drżenie ziemi, co przedstawiało wielki czas ucisku pod koniec tego Wieku. Wtedy wołali do Pana, błagając, aby zamiast bezpośrednio komunikować się z nimi, uczynił to przez Mojżesza jako pośrednika. To właśnie tam Pan zasugerował, że wprowadzenie pozafiguralnego Nowego Przymierza odbędzie się z rąk jeszcze większego Pośrednika niż Mojżesz – wielkiego Proroka, którego Pan wzbudzi. Nasz werset tematowy wskazuje nam na Człowieka Chrystusa Jezusa jako tego wielkiego Proroka! Jednak ludzie, którzy złożyli tę deklarację, nie w pełni rozumieli sytuację. Gdyby to zrobili, nie ukrzyżowaliby Pana kilka dni później. W rzeczywistości Jezus w ciele nie był wielkim Prorokiem, chociaż Jego dzieło zapieczętowania Nowego Przymierza Jego krwią na Kalwarii było konieczne, zanim został ożywiony w duchu jako Nowe Stworzenie, uśmiercone w ciele, ale ożywione w duchu; uśmiercone w słabości, ale wzbudzone w mocy. Złożony na śmierć w hańbie, ale wzbudzony w chwale; złożony na śmierć w ciele ludzkim, ale wzbudzony w ciele duchowym na poziomie chwały, czci i nieśmiertelności.

Ten wielki Prorok, którego Bóg obiecał, nie jest człowiekiem, nie ma ludzkiej natury, ale jest Panem chwały, który kupił cały świat za cenę własnego życia i wkrótce będzie jego wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem, aby prowadzić, kierować, rządzić, poprawiać, podnosić i ostatecznie doprowadzić do doskonałości każdego, kto zechce być w harmonii z Bogiem, a pozostali zostaną odcięci we wtórej śmierci. Apostoł Piotr przedstawia tę cechę ostatecznego końca wszystkich, którzy nie będą posłuszni wielkiemu Prorokowi, w swoim przemówieniu zapisanym w Dziejach Apostolskich 3:23 (BW): „I stanie się, że każdy, kto by nie słuchał owego Proroka, z ludu wytypiony bę-

Ten wielki Prorok, którego Bóg obiecał, nie jest człowiekiem, nie ma ludzkiej natury, ale jest Panem chwały, który kupił cały świat za cenę własnego życia i wkrótce będzie jego wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem.

Ten wielki Prorok, którego Bóg obiecał, nie jest człowiekiem, nie ma ludzkiej natury, ale jest Panem chwały, który kupił cały świat za cenę własnego życia i wkrótce będzie jego wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem, aby prowadzić, kierować, rządzić, poprawiać, podnosić i ostatecznie doprowadzić do doskonałości każdego, kto zechce być w harmonii z Bogiem, a pozostali zostaną odcięci we wtórej śmierci. Apostoł Piotr przedstawia tę cechę ostatecznego końca wszystkich, którzy nie będą posłuszni wielkiemu Prorokowi, w swoim przemówieniu zapisanym w Dziejach Apostolskich 3:23 (BW): „I stanie się, że każdy, kto by nie słuchał owego Proroka, z ludu wytypiony bę-

dzie” – wtórą śmiercią. Jeszcze wspanialszy od tego jest Boski plan: z Boskiego punktu widzenia nasz uwielbiony Pan Jezus ma być Głową, a wierni Jego Kościoła mają stanowić członków tego wielkiego Proroka. Pan Bóg wzbudził naszego Pana Jezusa jako Głowę tego Proroka ponad osiemnaście stuleci (teraz już dwadzieścia stuleci – przyp. tłum.) temu i od tego czasu znajduje wśród odkupionych dzieci ludzkich, tych, którzy ostatecznie zostaną przez Niego uznani za godnych bycia zaliczonymi do współdziedziców Królestwa, członków Ciała tego wielkiego Proroka. Choć w całym Maluczkiem Stadku, stu czterdziestu czterech tysięcy, powołanie było tak szczególne, a próby, zatwierdzanie i dyscyplinowanie tak dokładne, że potrzeba całego Wieku Ewangelii, aby znaleźć i udoskonalić tych członków, kiedy wszyscy zostaną uznani i wszyscy zostaną wzbudzeni

mocą pierwszego zmartwychwstania do chwały, czci i nieśmiertelności oraz współdziedziectwa z ich Panem i Głową, wtedy wielki Prorok przyjdzie i wtedy Jego wielkie dzieło będzie przed Nim. Wtedy nadejdzie wybawienie wszystkich, którzy są ludem Bożym, którzy pragną poświęcić się Mu, czcić Go i być oddzielonymi od grzechu. Wszyscy tacy będą mieli sposobność wybawienia oraz prowadzenia i kierowania do Tysiącletniego Kanaanu pod wodzą tego wielkiego Proroka. Chwalmy Boga w imieniu świata za tak chwalebny perspektywę! Chwalmy Boga za przywilej naszych obecnych błogosławieństw zaproszenia i sposobności utożsamienia się z tym wielkim Prorokiem, przez wierność Temu, który kupił nas swoją własną drogocenną krwią!

R-3068

Sen o posągu

■ A. O. Hudson

Król Nabuchodonozor był pogrążony w zadumie. Jego głęboko religijny sposób myślenia i niemal namiętna tęsknota za aprobatą i błogosławieństwem bogów sprawiły, że był wyjątkowo otwarty na sny, uważając je, jak to było w zwyczaju w tamtych czasach, za wiadomości z innego świata, objawienia mocy niebiańskich. Istnieje wystarczająco dużo przykładów w Starym Testamencie, aby jasno pokazać, że Bóg od czasu do czasu objawiał się swoim sługom, prorokom i patriarchom w ten sposób. Wielu starożytnych bałwochwalców mocno wierzyło, że ich własne bóstwa przekazywały swoje życzenia w ten sam sposób, więc idea ta nie była bynajmniej ograniczona do garstki tych, którzy służyli jednemu prawdziwemu Bogu. Ponadto Pismo Święte podaje kilka przykładów, w których Bóg ujawnił swoje cele w ten sam sposób ludziom, którzy nie byli Jego zadeklarowanymi wyznawcami. Wobec tego nie ma powodu, aby odrzucać ideę, że niektóre godne uwagi sny niewierzących mogły być inspirowane bezpośrednio przez Boga dla Jego celu.

Tak było w tym przypadku. Król, budząc się ze snu, przypomniał sobie niesamowity sen, a im więcej o nim myślał, tym bardziej czuł, że nie był to zwykły sen. Był pewien, że zawierał dla niego przesłanie, ale kto mógłby zinterpretować symbolikę snu i wytłumaczyć mu jego przekaz? To był problem, który zaprzętał umysł króla.

Widział olbrzymi, strzelisty wizerunek mężczyzny; prawie na pewno wojownika ubranego w sty-

lu babilońskiego żołnierza. Król Nabuchodonozor sam był żołnierzem; jako młody człowiek poprowadził armię Babilonu w bitwie przeciwko Egipcjom, Elamowi, Asyrii – wszystkim stałym wrogom Babilonu. Jego ojciec, Nabopolassar, odpoczywał od zmagania militarnych i jako król zarządzał sprawami kraju, który z powodzeniem uwolnił spod asyryjskiego jarzma. Teraz z kolei, choć jego kariera wojskowa bynajmniej nie dobiegła końca, Nabuchodonozor cieszył się krótkim odpoczynkiem w pokoju i właśnie wtedy, gdy był w domu w Babilonie, planując wielkie prace słynnych budowli, pojawił się sen o posągu. Nie był to zwykły posąg – głowa była ze złota, pierś i ramiona ze srebra, ciało i uda z miedzi, dolne nogi z żelaza, stopy z żelaza zmieszanego z kruchą gliną garncarską. Imponujący widok, ale zbudowany na fundamencie, który groził rozpadnięciem się w każdej chwili. Niemniej jednak, gdy stał, posąg dumnie przyglądał się otoczeniu, jakby nakazując cześć i lojalność wszystkim, którzy go widzieli. Potem nastąpiła akcja.

Bryła skały, która nie została wykonana przez człowieka, która nie była starannie wyrzeźbionym monolitem noszącym ślady ludzkiej pracy i pomyślowości, ale była chropowata i masywna, jakby wyrwana z macierzystej góry ręką samego Boga, spadła na posąg. Kamienia nie prowadziły żadne ludzkie ręce. Siła, z jaką się poruszał, była niewidzialna i niepowstrzymana. Podczas gdy zafascynowany król patrzył na to, co się działo, potężna

masa skalna uderzyła posąg w jego stopy – stopy z żelaza i gliny. Kolos zadrżał, zakołysał się i runął na ziemię, roztrzaskując się na kawałki. Fragmenty złota, srebra, miedzi i żelaza leżały w wielkim chaosie na równinie.

To nie był koniec. Z dziwną niekonsekwencją snów fragmenty rozpadały się, dzieląc się na coraz mniejsze i mniejsze kawałki, aż jako drobny pył zostały porwane przez wiatr i zdmuchnięte. Wkrótce z pomnika nic nie pozostało. Nic nie zostało, co wskazywałoby na miejsce, w którym stał posąg lub dawało jakikolwiek dowód, że kiedykolwiek on istniał – nic nie pozostało, poza suchą piaszczystą równiną Babilonii. Teraz sam kamień zaczął rosnąć. Na oczach zdumionego króla stale się powiększał, aż wypełnił całe jego pole widzenia, pokrywając równinę we wszystkich kierunkach, jak okiem sięgnąć. Widział, jak otacza i pochłania jego własną stolicę, Babilon. Widział, jak sięga na południe do morza i na północ do Asyrii z jej stolicą Niniwą. Patrzył, jak rozprzestrzenia się na ziemię jego starych wrogów, Hetytów i Amorytów, Wielkie Morze na zachodzie i imperium Egiptu na południowym zachodzie. Jego wzrok podążał za nim, gdy kamień obejmował ziemię i ludy, o których nigdy nie słyszał i nie wiedział, że istnieją. A kiedy skończył rosnąć, zobaczył, że stał się on wielką górą, która wypełniła całą ziemię. Wszystkie ludy, narody i języki miały swoje domy i życie na jej zboczach oraz w jej cieniu. Nic dziwnego, że król trwał w zadumie.

Jest wysoce prawdopodobne, że Nabuchodonozor poważnie zastanawiał się nad możliwym losem swojego imperium po własnej śmierci. Był teraz mężczyzną w wieku od trzydziestu do czterdziestu lat, szczęśliwym w małżeństwie z żoną, którą kochał, i był ojcem trójki małych dzieci. Był mocno ugruntowanym monarchą wiodącego narodu na świecie i miał wielkie plany rozwoju tego narodu. Uczynił Babilon najsilniejszą potęgą na Bliskim Wschodzie i choć nadal potrzebna była czujność, nie było realnego zagrożenia ze strony jedynej innej wielkiej potęgi, Egiptu. Niniwa została zniszczona kilka lat wcześniej, zaś potęga Asyrii została złamana na wieki. Persja jako rywal nie pojawiła się jeszcze na scenie. Był zajęty organizowaniem i administrowaniem imperium, które stworzył jego ojciec, i inicjowaniem ambitnych planów budowy, nawadniania i tworzenia dróg. Był orientalnym despotą i miał gwałtowne wybuchy temperamentu, ale był wykształconym człowiekiem oraz mądrym i oświeconym władcą. Musiał wiedzieć, jak wiele razy w historii poszczególni ludzie wznosili takie właśnie budowle tylko po to, by legły one w gruzach, gdy budowniczy odszedł z tego świata. Być może wielki król zastanawiał się nad przyszłością

wszystkiego, co ukształtowały jego ręce i w tym stanie umysłu był otwarty na ten sen, który zesłał Bóg.

Zesłał go Bóg, nie ma co do tego wątpliwości. Gdy człowiek ten leżał, śpiąc na swoim ozdobnym łożu we wspaniałym pałacu nad płynącym Eufratem, nasz Bóg wprowadził w ruch łańcuch objawień, które miały trwały wpływ na życie i myśli ludzi. Sen o posągu był tylko pierwszym z sekwencji przesłań, które uczyniły Boski Plan jasnym dla sług Bożych od tamtego dnia do dziś i dały pewność wszystkim, którzy chcieliby wiedzieć, co Bóg czyni, aby położyć kres panowaniu zła i pojednać ze sobą człowieka.

Tak więc rano król uczynił to, czego się można było spodziewać; wezwał do siebie swoich zawodowych tłumaczy snów, aby zażądać interpretacji snu. Zgodnie z zapisem z Księgi Daniela 2:2 stanowili oni potężną grupę; byli tam „magowie, astrologowie, czarownicy i Chaldejczycy”. Wszyscy przyszli i stanęli przed królem.

Później Daniel miał znaleźć się na czele tej różnorodnej zbieraniny i wkrótce konieczne będzie dokładniejsze zbadanie ich wiarygodności. Na razie jednak wystarczy powiedzieć, że „magowie” byli egzorcystami złych duchów, „czarownicy” wypowiadali zaklęcia, które zmuszały bogów do robienia dla ludzi rzeczy, których w zwykły sposób by odmówili, „astrologowie” byli okultystami, którzy twierdzili, że mają łączność ze światem duchów, a „Chaldejczycy” byli starszą kastą mędrców, którzy specjalizowali się zarówno w astrologii, jak i astronomii, wydając przepowiednie w stylu dzisiejszego „Almanachu Starego Moore’a” (horoskopu – przyp. tłum.). To właśnie od tego różnorodnego zgromadzenia „mądrych tego świata” król spodziewał się uzyskać interpretację swojego snu.

A może tak naprawdę się tego nie spodziewał? Zaczął od zażądania, by jego doradcy najpierw szczegółowo opisali mu sam sen, a następnie przeszli do jego wyjaśnienia. W towarzystwie zapanało spore zamieszanie. Wielki król z pewnością był tego ranka w kiepskim nastroju. Przybyli przed królewskie oblicze z ich zwykłą spokojną pewnością siebie i beztrząsco wyrecytowali zwyczajową formułę: „*Królu, żyj na wieki! Opowiedz sen swoim sługom, a objaśnimy jego znaczenie*”. Byłoby to dość proste. Była to jedynie kwestia zastosowania zasad sztuki, a król był na ogół w pełni usatysfakcjonowany.

Przy tej okazji król nie zamierzał się tak łatwo zadowolić. Być może miał instynktowne przeczucie, że będzie to najważniejszy sen i powinien być pewien, że otrzymał prawidłowe wyjaśnienie. Być może – ponieważ król Nabuchodonozor był człowiekiem o mocnej osobowości – miał już podejrzenia co do prawdziwości swoich doradców

i postanowił poddać ich próbie. Jeśli naprawdę otrzymywali swoje interpretacje od bogów, którzy wiedzieli wszystko i mieli wgląd w głębię ludzkich umysłów, to logicznie rzecz biorąc, powinni być również w stanie poznać szczegóły snu. Ich zdolność do zrobienia jednego przekonałaby go o ich autorytecie do zrobienia drugiego.

Dość zdeorientowani zwrócili się z prośbą po raz drugi: „*Niech król opowie sen swoim sługom, a objaśnimy jego znaczenie*”. Była to światowa mądrość w swej desperackiej skrajności. Finalnie w obliczu problemu, którego rozwiązanie leżało wyłącznie w mocy Boga, musieli przyznać się do porażki. Pomimo królewskiego gniewu i groźby natychmiastowej i haniebnej śmierci nie mogli zrobić nic innego, jak tylko przyznać, że na ziemi nie ma nikogo, kto mógłby spełnić życzenie króla; nikogo oprócz bogów, „*którzy nie mieszkają wśród ludzi*”.

Tak więc w ostateczności ludzie ci musieli przyznać, że wcale nie byli reprezentantami innego świata; nie mieli boskiego autorytetu ani oświecenia z innego duchowego świata. Wobec żądania, by udowodnili swoje roszczenia, stanęli przed królem i światem, przyznając się do oszustwa, a król w swoim gniewie i wściekłości, że był okłamywany, rozkazał, aby całe to zgromadzenie zostało skazane na śmierć.

Być może jest to właściwe miejsce, aby skorygować powszechne błędne przekonanie, że sam król zapomniał o swoim śnie i chciał, aby mędrcy przypomnieli mu o nim. Pomysł ten opiera się na słowach Nabuchodonozora z Księgi Daniela 2:5 – „*Ta rzecz już mi z pamięci wypadła*” (dosłownie: „*Mój wyrok jest wydany*”, BW), ale król wcale nie miał tego na myśli. Rozmawiał z mędrkami i po ich pierwszej odmowie powtórzenia mu snu użył frazy, która była powszechna dla autokratycznych potentatów, zapewniając nieodwołalny charakter ich polecenia. Pełny tekst brzmi: „*Ta sprawa już uleciała mi z pamięci. Jeśli nie oznajmicie mi snu i jego znaczenia, będziecie rozsiekani na kawałki, a wasze domy będą zamienione w gnojowisko*” (UBG). Pierwsze zdanie jest równoznaczne z powiedzeniem: „Słowo, czyli dekret, wyszło ode mnie i nie zostanie odwołane”. Był to ostateczny zamiar zabicia mędrców, do których się zwracał. Od tego momentu ich los był przypieczętowany, chyba że sen zostanie opowiedziany. Nie ma wątpliwości, że król dobrze pamiętał sen. Chciał się on tylko dowiedzieć, czy mędrcy mogli go niezależnie odkryć.

W tym momencie Daniel naprawdę znalazł się w centrum uwagi. Jest jeszcze młodzieńcem,

w wieku dwudziestu kilku lat, ale już przyciągnął uwagę króla swoją postawą, dyskrecją i wiedzą. Niestety, ta sama wiedza sprawiła, że on i jego trzech towarzysze znaleźli się w jednej z kategorii objętych arbitralnym wyrokiem śmierci wydanym właśnie przez króla. Arioch, kapitan straży pałacowej, wkrótce pojawił się na miejscu, aby aresztować czterech młodzieńców w celu wykonania królewskiego rozkazu. W odpowiedzi na pytanie Daniela opowiedział mu całą historię, a Daniel od razu wiedział, że nadszedł czas na rozpoczęcie jego życiowego dzieła. W jego umyśle nie było wahania ani niepewności. W narracji biblijnej nie ma sugestii, że najpierw udał się do Boga z pytaniem, dlaczego to nieszczęście ma na nich spaść, lub błagając Go o ocalenie ich życia. Wiedział, jakby instynktownie, że jest to Boża sprawa, a on, jako przedstawiciel Boga, musi być gotowy do służby. Udał się prosto do króla i oświadczył, że mając trochę czasu, opowie królowi swój sen i jego interpretację.

Nie jest to prawdopodobne, że dosłownie wszedł przed oblicze króla ze swoją prośbą. Zwykle nie było łatwo uzyskać audiencję u wielkiego człowieka, a werset 26, opisujący wejście Daniela z interpretacją, nie brzmi tak, jakby król odbył z nim wcześniej osobistą rozmowę na ten temat. Bardziej prawdopodobne jest, że prośba została złożona, a pozwolenie uzyskane za pośrednictwem osoby trzeciej, prawdopodobnie kapitana straży pałacowej, który był już ściśle zaangażowany w postępek tej sprawy.

Następne działanie Daniela jest dla nas bardzo interesujące. Zebrał on swoich trzech towarzyszy, Ananiasza, Miszaela i Azariasza, i nakazał im

przyłączyć się do niego we wspólnej modlitwie przed Bogiem o ujawnienie tej tajemnicy. Z pewnością jest w tym coś bardzo istot-

Wiedział, jakby instynktownie, że jest to Boża sprawa, a on, jako przedstawiciel Boga, musi być gotowy do służby.

nego. Daniel był już całkowicie przekonany, że Bóg objawi mu prawdę – świadczy o tym jego prośba skierowana do króla. Dlaczego więc nie zwrócił się do Boga z osobistym błaganiem w samotności? Dlaczego uznał za konieczne przyprowadzenie do kręgu modlitewnego swoich trzech przyjaciół? Nie mógł to być brak wiary w to, że Bóg zechce wysłuchać jednego głosu lub że będzie bardziej skłonny spełnić prośbę, jeśli zostanie ona złożona przez czterech mężczyzn jednocześnie. Czyżby Daniel zdawał sobie sprawę z pewnej wartości praktyki modlitewnej? Praktyki, która czyni proszącego bardziej otwartym na wpływ świętego ducha Bożego. Wiedział, że szczerza i pełna czci modlitwa sama w sobie ma tendencję do przełamywania bariery cielesności, która zawsze leży między nami a Bogiem, i w ten sposób czyni naszą „otwartość

na działanie ducha świętego”, silniejszą i bardziej żywotną. Czy zatem, kierując się konsekwencjami tej zasady, zdawał sobie sprawę, że większy stopień powagi i pilności wywołany faktem wspólnej modlitwy i poczuciem wspólnego uczestnictwa, sam w sobie stanowił dodatkowy czynnik, który jeszcze bardziej zestroi jego własnego ducha z Boskim duchem? Jasność przesłania, które spodziewał się otrzymać od Boga, musiała oczywiście zależeć od stopnia, w jakim on sam był w stanie otrząsnąć się z więzów ziemskiego umysłu i wejść do „tajemnego miejsca Najwyższego”. Z pewnością w dużym stopniu przyczyniła się do tego wspólna modlitwa w jedności. Tak więc współpraca Ananiasza, Miszaela i Azariasza była decydującym czynnikiem w osiągnięciu przez Daniela umysłu tak otwartego na wpływ ducha świętego, że mógł jasno zrozumieć szczegóły interpretacji, którą miał powtórzyć królowi Nabuchodonozorowi.

Jest to ważna prawda także dla nas. Niektórzy chrześcijanie całkiem szczerze „nie widzą sensu w spotkaniach modlitewnych”. Jednak ci, którzy konsekwentnie prowadzą takie spotkania lub w nich uczestniczą, niemal niezmiennie świadczą o prawdziwych duchowych korzyściach. Być może brak zaangażowania w częstą modlitwę zbiorową tkwi w zrozumieniu i oczekiwaniu, że każda osoba uczestnicząca w ten sposób zostanie doprowadzona do bliższej społeczności z Bogiem, co prowadzi do straty, której wielkości nie da się łatwo ocenić i zauważyć opuszczając takie nabożeństwa.

Teraz przyszła kolej na sen Daniela. *„Wtedy Danielowi została objawiona ta tajemnica w nocnym widzeniu”* (2:19). Szczegóły snu nie zostały opisane, ale jest oczywiste, że były one wystarczająco wyraźne, aby dać Danielowi wiedzę, której pragnął. Jednak Daniel nie od razu pobiegł do króla z odpowiedzią, mimo że nad jego głową wciąż wisiała groźba śmierci. Najpierw należało zrobić coś znacznie ważniejszego. Uroczyście i ze czcią podziękował Bogu. To wspaniała modlitwa, ten hymn pochwalny, w którym Daniel przypisał całą moc i władzę Dawcy objawienia. *„On zmienia czasy i okresy, usuwa królów i ustanawia królów. Daje mądrość mądrym, a wiedzę rozumnym; On objawia rzeczy głębokie i ukryte, wie, co jest w ciemności, a światłość z nim mieszka”*. Dopiero po tym, jak potwierdził źródło swojego oświecenia, udał się do pałacu, aby przekazać informacje, na które ów wielki człowiek z niecierpliwością czekał.

O jednym z wielkich chrześcijańskich mężów stanu minionego stulecia, premierze królowej Wiktorii, wielce czcigodnym W. E. Gladstone’ie mówi się, że gdy pewnego razu oddawał się prywatnym nabożeństwom, otrzymał natarczywe i pilne wezwanie do stawienia się przed obliczem

królowej. Kontynuował modlitwę, jakby nic się nie stało i po godzinie przybył do królowej. Jej Wysockość była bardzo oburzona tym, że kazano jej czekać i zażądała wyjaśnień. „Pani, byłem zaangażowany w audiencję u Króla Królów” – odpowiedział starzec, a królowa, jak się podaje, pochyliła głowę w podziękowaniu.

Taka historia jest mało prawdopodobna do powtórzenia w obecnym pokoleniu, ale dobrze jest wziąć pod uwagę te przykłady pobożnych ludzi, którzy postavili Boga na pierwszym miejscu we wszystkich swoich sprawach, nawet ryzykując niezadowolenie jakiegoś ziemskiego mocarza.

W ten sposób doszło do tego, że prawdopodobnie z wielką ulgą kapitan straży pałacowej przybył do króla z radosną wiadomością, że ma gotowego człowieka, który spełni warunki króla i przedstawi interpretację snu. Arioch z pewnością uważał, że było to najbardziej szczęśliwe zakończenie całego epizodu. Charakter jego króla był tak nieprzewidywalny, że było całkiem możliwe, że on sam zostanie później obwiniony za zbyt dosłowne wykonanie rozkazu. Możliwe było też, że przyjaciele skazanych mężczyzn znajdą w końcu sposób, by zemścić się na słudze, podczas gdy mieli niewielkie szanse na zemstczeniu się na królu osobiście. W międzyczasie uczynił on wszystko, co w jego mocy, aby przypisać sobie trochę zasług: *„Znalazłem męża spośród uprowadzonych z Judy”*, powiedział królowi, *„który oznajmi królowi znaczenie snu”*. Sam musiał mieć zaufanie do umiejętności Daniela, ryzykując własną reputację tak pewnym stwierdzeniem. Dobrze jest dla każdego z nas, jeśli niewierzący, wśród których spędzamy codzienne życie, ufają w prawdziwość naszych słów i trzeźwość naszego osądu, nawet jeśli nie akceptują i nie podzielają naszych przekonań. Arioch najwyraźniej znał Daniela na tyle dobrze, że uznał za prawdziwe jego stwierdzenie, że może dać królowi interpretację snu. Apostoł radzi, by nasze „tak” było „tak”, a nasze „nie” znaczyło „nie” – jest to ideał, który wszyscy powinniśmy sobie postawić.

Teraz, w obecności króla, Daniel pospieszenie odrzucił wszelką wyższą mądrość tkwiącą w nim samym. *„Czy potrafisz oznajmić mi sen, który miałem, oraz jego znaczenie?”* – zażądał wielki król. Młodzieniec, stojący przed nim, w mowie, która jest wzorem powściągliwości i godności, najpierw przypomniał mu, że wróżbici, astrologowie, mędracy Babilonu, ze wszystkimi chlubiącymi się mocami bogów stojącymi za nimi, nie byli w stanie zinterpretować snu. Następnie, ze skromnością, która musiała brzmieć dziwnie na tym babilońskim dworze, przystąpił do odrzucenia wszelkich roszczeń co do własnej ponadprzeciętnej mądrości w tej sprawie. *„Jest jednak Bóg w niebie”* – konty-

nuował – „i ten Bóg jest bezpośrednio zainteresowany sprawami imperium Babilonu i sprawuje całkowitą kontrolę nad jego losami. Ten Bóg w swojej nieodgadnionej mądrości teraz interweniował, aby cię pouczyć królu Nabuchodonozorze, co spotka to imperium w dniach ostatecznych”. To było mistrzowskie podejście! Nic dziwnego, że król był zainteresowany; a cichy dźwięk autorytetu w głosie tego młodzieńca zrobił wrażenie na człowieku, który sam wiedział, co oznacza autorytet.

Daniel opowiedział więc sen, a gdy omówił szczegóły, jego słuchacz wiedział, że mówi prawdę. Ten młody człowiek przed nim mógł uzyskać tę wiedzę tylko od Boga, którego czcił. Król nikomu nie wyjawiał swojego snu i nie mógł on przyjść do Daniela z innego źródła niż z góry. Usadowił się wygodnie na swoim tronie, aby usłyszeć wyjaśnienie.

To wyjaśnienie jest powszechnie znane każdemu chrześcijańskiemu badaczowi spraw proroczych w dzisiejszych czasach, dla króla było to zupełnie coś nowego. Głowa ze złota przedstawiała jego samego i jego imperium, panującego nad narodami i najwyższego ponad wszystkimi. Imperium Babilonu zostało założone na długo przed dniami Abrahama i doświadczyło wielu perypetii i klęsk w kolejnych latach, ale to Nabuchodonozor podniósł je do szczytu potęgi i rozszerzył miasto Babilon do jego najszerzego zakresu. Mówimy o Babilonie jako o pierwszym „uniwersalnym” imperium. Wyrażenie to jest prawdziwe tylko w ograniczonym sensie, ponieważ Babilon sprawował władzę tylko nad ziemiami Bliskiego Wschodu, ziemiami biblijnymi. Babilończycy jedynie mgliście zdawali sobie sprawę z rozległości świata i nigdy nie myśleli o zwierzchnictwie nad wielkimi cywilizacjami, które istniały wówczas w Chinach, północno-zachodnich Indiach i południowej Arabii. Handel ze wszystkimi tymi krajami był prowadzony przez Babilon, ale armie Nabuchodonozora nigdy nie podbiły tych miejsc. Grecja i Rzym rozwijały się w czasach Nabuchodonozora, ale żadne z nich nigdy mu nie podlegało. „Głowa ze złota” panowała nad narodami znanymi ze Starego Testamentu i to było zamierzone przez Boga.

Imperium to musiało kiedyś dobiec końca. Jak długo miało trwać, Daniel nie powiedział i jest pewne, że w tamtym czasie tego nie wiedział, ale pewnego dnia upadnie i zostanie zastąpione przez inne imperium, symbolizowane przez srebro. Wiemy, że tym imperium była Persja. Daniel żył wystarczająco długo, by ujrzeć, jak ta część proroctwa się wypełnia. On sam ostatecznie służył także królom Persji. W rzeczywistości „głowa ze złota” miała przetrwać zaledwie dwadzieścia trzy lata po śmierci samego Nabuchodonozora. Pers Cyrus w 538 r. p.n.e. zdobył Babilon i przyłączył go

do szybko rosnącego imperium perskiego. Następnie w 332 r. p.n.e. Aleksander Wielki z Grecji obalił potęgę Persji, a miedziana część posągu zajęła główne miejsce na scenie. Wreszcie w 66 r. p.n.e. Grecja upadła przed potęgą żelaznego królestwa, Rzymu, a potencjalna światowa dominacja opuściła Bliski Wschód i osiedliła się w Europie Zachodniej, gdzie miała pozostać do „czasu końca”.

W ten sposób Daniel doszedł do punktu kulminacyjnego snu – nadejścia Mesjańskiego Królestwa na ziemi. Te cztery imperia, wszystkie zbudowane przez omylnych ludzi, miały mieć swój czas, a potem przeminąć. Piąte królestwo, zbudowane nie przez człowieka, ale przez Boga, będzie trwać wiecznie. Po tym, jak zniszczy i rozbije na kawałki wszelkie pozostałości wcześniejszych imperiów, rozszerzy swoje panowanie, aż wszystkie narody na całym świecie uznają jego władzę i będą żyć w zadowoleniu pod jego jurysdykcją. Bóg wprowadzie oddał królestwa świata i ich poddanych w ręce jednego wielkiego króla po drugim, ale wszystko to trwało tylko przez ograniczony czas. Ma nadejść dzień, w którym królestwa tego świata staną się Królestwem Pana Boga i Chrystusa, a On będzie panował na wieki wieków. Wielu wcześniejszych proroków mówiło o chwale „owego dnia”, kiedy Bóg zwróci się, by ogłosić pokój narodom i dokonać pojednania ze sobą „*kogokolwiek zechce*”; kiedy groby otworzą się, by wydać swoich zmarłych, a cały rodzaj ludzki zostanie wezwany do kroczenia „*drogą świętości*” ku doskonałości życia. Daniel był pierwszym, który odniósł ten błogosławiony czas do ziemskich królestw w historii, podając sekwencję, dzięki której „obserwatorzy” i badacze mogą powiązać go z historią, jaką znamy. Dlatego my w naszych czasach, widząc na własne oczy postępujący upadek i nieuchronny koniec obecnego rozwoju nóg z żelaza i gliny, ostatnich śladów tego systemu politycznego, który kiedyś był Rzymem, mamy pewność i dowód, że dni Królestwa są bliskie i nie mogą być dłużej odwołane.

Słowa te brzmiały jak prawda, a tak bystry człowiek jak Nabuchodonozor z pewnością zdawał sobie z tego sprawę. Dowiadujemy się, że upadł i oddał cześć Danielowi – prawdopodobnie ku wielkiemu zaskoczeniu zgromadzonego dworu. Oczywiście uczynił to jako symbol hołdu i czci dla Boga, którego reprezentował Daniel. Nawrócenie króla było nagłe, ale szczere, podobnie jak większość jego działań. „*Twój Bóg jest Bogiem bogów i Panem królów*” – w tych kilku słowach wywyższył Boga Daniela, ale nie do pozycji absolutnej wyższości nad wszystkimi bogami Babilonu, jak to się często błędnie uważa, ale do pozycji równości z nimi. „*Twój Bóg jest Bogiem bogów*” – to znaczy Bogiem godnym bycia małżonkiem bogów. Nie ma

dowodów na to, że Nabuchodonozor stracił wiarę we własnych bogów, a jedynie w mędrców, którzy twierdzili, że ich reprezentują. W rzeczywistości zachowane inskrypcje Nabuchodonozora bez wątplenia pokazują, że był on wierny Mardukowi, bogowi Babilonu, przynajmniej przez większą część swojego życia. W tej chwili jednak najwyraźniej uznał moc Boga Daniela, a także uczciwość i wiarygodność Daniela jako przedstawiciela tego Boga. W dowód tego uznania obdarzył wysokim honorem człowieka, który zinterpretował jego sen.

Daniel został głównym urzędnikiem w sprawach państwowych; jego trzech towarzysze również zostali awansowani na wysokie stanowiska. Posiadali zaszczyty i bogactwa, pochwały i pochlebstwa ludzi oraz wszelkie atrakcje, jakie luksusowy świat Babilonu miał do zaoferowania. Nadszedł czas, gdy wartość wcześniejszego treningu i samodyscypliny, którym poddani byli ci młodzi mężczyźni, miała zostać poddana próbie...

Daniel w Babilonie
Bible Study Monthly Vol. 51

Ewangelia świętego Jana

■ Frank Shallieu

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez Brata Franka Shallieu w latach 1986-1987

Rozdział 16

Jan 16:1 – „To wam powiedziałem, abyście się nie zgorszyli”.

Jaki był sens wypowiedzi Jezusa, „abyście się nie zgorszyli”? Chodziło o „te rzeczy”, którymi chciał przygotować uczniów, aby się nie potknęli, gdy nadejdą prześladowania i kiedy On zostanie ukrzyżowany. Diaglott używa słowa „usidlili”, co wskazuje na ważność słów ostrzeżenia.

Jan 16:2 – „Wylączyć was będą z synagog, więc, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą”.

Dlaczego ten komentarz naszego Pana jest dla nas pomocny? On zwraca naszą uwagę na to, abyśmy, o ile to możliwe, okazywali współczucie wobec powodów takiego postępowania prześladowców. Oni mogą działać bez świadomego przekonania lub mogą mieć ukryte motyw. Nie powinno nas obchodzić, jaki motyw nimi kieruje. Powinniśmy po prostu starać się być wierni w danych okolicznościach. Przed swoim nawróceniem, apostoł Paweł był przykładem tego, który prześladował chrześcijan, myśląc, że „spełnia służbę Bożą”. Kiedy osoba ze świata sprzeciwia się nam z powodu naszego rozumnego oddania się Bogu, to jest jedna rzecz. Kiedy jednak ktoś, pozornie będąc w świecie religijnym, sprzeciwia się nam i twierdzi, że kocha Boga, lecz prześladowa – ktoś z nominalnego kościoła – to jest inna sprawa. W tym drugim przypadku byłoby to prześladowaniem od „synagogi”. Innymi słowy, tutaj Jezus nawiązuje do prześla-

dowań religijnych, będących przeciwieństwem prześladowań od świata.

Z tego punktu widzenia mogłoby się wydawać, że jest to organizacja Boża, która nas odrzuca i prześladowa. Jeśli nie jesteśmy utwierdzeni w naszych przekonaniach i wierzeniach, możemy mieć poczucie, że tamci z nominalnego kościoła mają rację, a my się mylimy. Nasze sumienia mogą być w rozterce i rozdarte, że moglibyśmy porzucić nawet wąską drogę, obawiając się, że popełnimy grzech na śmierć. Nawiasem mówiąc, niektóre tłumaczenia mówią: „Ktokolwiek was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą”. Revised Standard oraz Diaglott używają wyrazu „godzina” – „nadchodzi godzina”. Chociaż ten werset odnosi się do całego Wieku, wydaje się trochę bardziej przejmujący i nasuwający nam myśl o nadejściu „godziny” przemocy, podczas której zostaniemy „wylączeni z synagog”. Święta inkwizycja była strasznym okresem prześladowań w przeszłości. W odniesieniu do tego, co jeszcze należy do przyszłości, nasz werset wiąże się z Objawieniem 13:17. Ten werset wyraża stan, kiedy nikt nie może kupować ani sprzedawać, jeżeli nie ma znamienia, czyli imienia zwierzęcia lub liczby jego imienia. Ponieważ nie jesteśmy częścią systemu babilońskich denominacji, nie będziemy dopuszczeni do mówienia.

Objawienie 13:17 to proroczy tekst, który podtrzymuje zasadę wersetu 2. W tym czasie każdego człowieka w świecie religijnym będzie obowiązywało otrzymanie znamienia bestii lub jej obrazu. Obecnie, przynajmniej jednym zastosowaniem „wylączenia z synagog”, jest odmówienie możliwości nauczania, na przykład wśród badaczy Pisma Świętego. Ten bardziej wyrafinowany rodzaj prześladowania stosuje się, gdy wpływ jednostki nie jest brany pod uwagę.

Jan 16:3 – „A to będą czynić dlatego, że nie poznali Ojca ani mnie”.

Werset ten można odbierać na rozmaite sposoby, w zależności od znajomości Ojca i Jezusa. Istnieją różne stopnie intymnej zażyłości z Bogiem i Jezusem. Ten werset mógłby stosować się bardziej do systemu nominalnego, ponieważ Biblia mówi, że pod koniec Wieku „padnie u boku twego tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawicy twojej” (Psalm 91:7). Jednakże ten komentarz odnośnie do Jezusa był pocieszający i oświecający chrześcijan zaraz po Jego śmierci, po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, a nawet trochę później, gdy żydowscy uczniowie w Piśmie oraz faryzeusze i fałszywi nauczyciele, którzy pojawili się w kościele, zaczęli prześladować uczniów. Werset 2 sugeruje, że pierwotne prześladowania będą mogły występować w „synagogach” ze strony fałszywych chrześcijan.

Jan 16:4 – „Lecz to wam powiedziałem, abyście, gdy przyjdzie ich godzina, wspomnieli na to, że Ja wam powiedziałem, a tego wam na początku nie mówiłem, bo byłem z wami”.

Rozważmy pierwszą część: „Lecz to wam powiedziałem, abyście, gdy przyjdzie ich godzina, wspomnieli na to, że Ja wam powiedziałem”. Te słowa były bardzo pocieszające dla uczniów, nie tylko wtedy, ale także podczas całego Wieku. Kiedy nadchodzą prześladowania, przypominają się prorocтва wcześniej wskazujące na takie doświadczenia, jako na próbę wierności, a nie karę. Jezus mówi już wcześniej, jakie będzie Jego doświadczenie, jak również ich wszystkich (i nasze). Ten werset dowodzi, że Jezus z wyprzedzeniem znał fakty, które miały dopiero nadejść.

Teraz druga część wersetu 4: „a tego wam na początku nie mówiłem, bo byłem z wami”. Jezus wiedział, że Jego śmierć musiała nastąpić w szczególnie określonym czasie. Przez trzy i pół roku nie musiał głosić i rozważać tematu swej śmierci (uczynił pewne oświadczenia, ale Jego śmierć nie była Jego wcześniejszym tematem). Teraz temat Jego śmierci był bardziej trafny i stosowny. On także wiedział, że przez trzy i pół roku Jego apostołowie będą szczególnie chronieni – ich prześladowania nie nastąpią wcześniej niż po Jego śmierci. Więc teraz był czas, aby Jezus wiele im powiedział. Właśnie tutaj można zobaczyć aspekt Prawdy związany z czasem. W miarę jak wydarzenia miały się wypełniać, niezbędna wiedza była im objawiana proporcjonalnie do wymagań okoliczności i czasu. Wcześniej nie było potrzeby, by Jezus mówił na temat swej śmierci, a teraz była taka potrzeba. Ta zasada była stosowana w całym Wieku Ewangelii. Informacje były dostarczane według potrzeby, w postaci „pokarmu na czas

ślusznego”. Nieprawidłowe jest twierdzenie, że proroctwo nie może być zrozumiane, dopóki się nie wypełni. Oczywiście, że „celownik jest wyraźniejszy niż muszka”, ale nie powinniśmy korzystać z takiego przykładu. Nie powinniśmy też mówić: „Kiedy nadejdzie czas, dowiemy się, gdyż informacja automatycznie będzie dana”. Jesteśmy oświeceni przed czasem, zgodnie z naszym gorliwym pragnieniem i światłem potrzebnym na ten czas (ale wcześniejsze nasze oświecenie zależy od sytuacji). W przeciwnym razie, do czego miałoby służyć proroctwo? Księga Objawienia została dana przez Boga, aby pomagała Jego sługom rozpoznać rzeczy wcześniej, zanim one się wydarzą. Została ona dana dla stopniowego oświecania ich, aby była rozumiana i doceniana według potrzeby całego Wieku.

Jan 16:5 – „A teraz odchodzę do tego, który mnie posłał, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz?”.

Tomasz zapytał wcześniej: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, więc jak możemy znać drogę?” (Jan 14:5). Takie pytanie już poprzednio zostało w pewien sposób zadane. Dlaczego więc Jezus stawia to pytanie tutaj? Uczniowie nie pytali w tym momencie, z powodu smutku i strachu przed nieznanym. Gdyby już byli spłodzeni z ducha świętego, zapytaliby. Apostołowie, podobnie jak my, nie byli doskonali, co objawiło się szczególnie w tym krytycznym momencie. Następny werset dowodzi, że smutek był głównym powodem, dla którego nie pytali Jezusa, dokąd szedł. Ogrom ich smutku wyjaśnia zarazem przyczynę ich niezwykle podatnego na sen stanu w Ogrodzie Getsemani. Kiedy otrzymujemy bardzo przygnębiające wiadomości, one potrafią nas załamać. Psychiczne wyczerpanie może wpływać na nasz stan fizyczny. Niektórzy, odczuwając wielki smutek, próbują stłumić przygnębenie przez pogrążenie się w sen. Mają nadzieję, że obudzą się odświeżeni.

Jan 16:6 – „Ale że wam to powiedziałem, smutek napełnił serce wasze”.

Uczniowie mieli nadzieję, że Jezus wkrótce ustanowi swoje Królestwo, a teraz On usilnie przypominał im o swoim odejściu. Smutek napełnił ich serca. W Jego wielkim proroctwie z Ewangelii Mateusza 24 rozdziału ostrzegał ich odnośnie do nadejścia pewnej przerwy czasowej, ale wtedy oni nie mogli zrozumieć Jego słów.

Jan 16:7 – „Lecz Ja wam mówię prawdę; lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was”.

„Pocieszycielem” lub pomocnikiem (grecki: *parakletos*) jest duch święty. Dlaczego Jezusowi wskazane było odejście, przez które pocieszyciel mógłby przyjść? To było zgodne z Jego wypowiedzią: „To jest absolutnie konieczne, żebym Ja odszedł. W przeciwnym razie Pocieszyciel nie przyjdzie”. Czemu? Jezus pielęgnował wspaniałe nadzieje w uczniach, ale oni nie mogli zostać przyjęci jako synowie Boży, dopóki by On nie odszedł. Formalne warunki uznania ich za Bożych synów – duch przysposobienia, synostwa – lub nawet kwalifikacja do wysokiego powołania nie mogły mieć miejsca, dopóki ofiara Chrystusa nie została dokończona i przyjęta. Wersety 7-15 zdają się sugerować, że pocieszyciel jest osobą, indywidualnością. W jaki sposób wykazalibyśmy błąd w takim myśleniu? Jak moglibyśmy przeciwstawić się myśli, że pocieszyciel jest jedną z osób trójcy?

1. Duch święty jest pokazany jako podporządkowany Ojcu i Jezusowi. Pocieszyciel „*nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie*” (Jan 16:13). Wcześniej Jezus powiedział, że nie mówił od siebie, ale mówił i nauczał według kierownictwa Ojca. Tutaj mówi się o duchu świętym posiadanym przez Jezusa (otrzymywanym od Ojca), a potem przekazywanym dla naśladowców Chrystusa. Ojciec ma pozycję wyższą od Jezusa i pocieszyciela. Jednak doktryna trójcy podaje, że trzy osoby Boskie są sobie równe, współistniejące, wiecznie egzystujące. Ci, którzy zapoczątkowali tę naukę odnośnie do równości, popełnili wielką niedorzeczność, a w ich wierzeniach trójca występuje tak często, że nie można jej odwołać. Inne doktryny zostały wycofane, ponieważ zostały zapomniane, ale nie ta. Obecny rok (1987) papież nazwał „*rokiem Maryjnym*”. Co ciekawe, niektórzy katolicy zostali tym zniechęceni, zapytując: „Gdzie jest Jezus?”. Przynajmniej w niektórych przypadkach część protestanckiego poselstwa odnośnie do potrzeby przyjęcia Jezusa jako Zbawiciela przeniknęła do katolickiego myślenia. Poświęcenie szczególnego roku dla kultu Marii wpływa gorsząco na myślących katolików.

2. Załóżmy, że mieszkaliśmy tam, a Jezus obiecał wysłać pocieszyciela. Potem umarł, z martwych powstał i będąc z uczniami, odchodził od nich i powracał przez 40 dni. Potem wstąpił do nieba, uprzedzając ich, że wyśle pocieszyciela. Uczniowie czekali na tego pocieszyciela, ale nie mamy żadnych historycznych dowodów, żeby jakaś istota opiekowała się nimi. Duch święty wiąże się zawsze z niewyraźnymi okolicznościami, ale nie pojawiła się żadna osoba. Apostołowie widzieli i rozmawiali z Jezusem, który rzekomo był częścią tej trzyosobowej trójcy, ale gdzie był „*duch święty*”? Nie ma historycznego zapisu odnośnie do ta-

kiej istoty. Duch święty jest zawsze przedstawiany w takich określeniach jak: duch prawdy, duch miłości, uczynił to lub tamto. Tak więc z praktycznego punktu widzenia, nie dostrzegamy niczego, co stanowiłoby istotę, osobę.

Jan 16:8-15 – „*A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie; o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż księżę tego świata został osądzony. Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi*”.

Należy omówić użycie zaimków w powyższych wersetach. Język francuski oraz inne języki (ale nie grecki, który posiada rodzaj nijaki i używa go w niezwykle sposób) rozróżniają rzeczowniki rodzaju męskiego i żeńskiego, nawet gdy odnoszą się one do przedmiotów nieożywionych, np. księżyc fr. *lune* (ona) jest w pełni; słońce fr. *soleil* (on) jest gorący. Próbuje się ustalić, czy istnieje wpływ określający rodzaj (jak ojciec spładza syna rodzaju męskiego) lub inny kształtujący wpływ. Do pewnego stopnia, podobny wpływ widać w języku greckim, chociaż tu występuje rodzaj nijaki. W języku greckim użycie zaimków „*on*” i „*go*” może być poprawne i w wielu przypadkach, w których język grecki opuszcza zaimek, angielskie tłumaczenie wstawia zaimek poprawnie lub niepoprawnie.

Jeśli rozważymy zwrot „*Boży duch święty*”, to rodzaj męski będzie tu poprawny, ponieważ słowo Bóg jest uznawane za rodzaj męski, co nie ma żadnego związku z duchem świętym jako osobą. Rodzaj męski pojawia się wtedy, jeśli kontekst nawiązuje do Ojca.

Komentarz: Pastor napisał, że poświęceni Wieku Ewangelii są przykładem, o ile okazują swoją światłość w obecnym życiu, ale czyż nie byłoby to tylko częściowym wypełnieniem się powyższych słów, ponieważ wielu ludzi ze świata nie ma kontaktu z prawdziwie poświęconymi? Nawet jeśli istnieje kontakt, poświęceni są ludźmi w niedoskonałych ciałach. Dlatego, czy główne wypełnienie się tego wersetu nie będzie miało miejsca w Królestwie, kiedy duch święty zostanie wylany na wszelkie ciało i w inny sposób?

Odpowiedź: Powinniśmy pamiętać, że te wersety mówią o duchu świętym przekonującym

świat o grzechu. Innymi słowy, kontekst ogranicza interpretację. Czy świat został już przekonany o błędnym postępowaniu? Nie. Są sytuacje, gdzie odnośnie do pewnych spraw ludzie mogą zobaczyć, że się mylą. Może członek prawdziwego Kościoła był użyty jako narzędzie wykazujące błąd, chociaż byłaby to odosobniona okoliczność. Ogólnie rzecz biorąc, świat nie jest przekonany ani obwiniany w obecnym życiu. Nie odpowiedzieli jak Żydzi podczas Pięćdziesiątnicy, pytając: „*Co mamy robić?*” (Dzieje. Ap. 2:37) i poświęcili się. Kolejny logiczny krok osoby zdającej sobie sprawę, że jest grzesznikiem i potrzebuje pomocy, jest pokuta, a następnie poświęcenie się. Patrząc z innego punktu widzenia, werset 8 ma dwa zastosowania: w obecnym życiu i w Królestwie. Przez cały Wiek Ewangelii Kościół wydawał świadectwo, przez które różne jednostki ze świata nawiązywały kontakt z Prawdą. Kiedy ludzkość w Królestwie przejrzy swoje minione życie, analizując swoje poprzednie działania i oświadczenia, przekona się wtedy, że ludzie byli w błędzie a prawdziwy Kościół miał rację. Wówczas docenią również, dlaczego tych, którzy mieli rację, Bóg zaszczycił duchowym zmartwychwstaniem. W przyszłości świat będzie przekonany przez ducha świętego, ale patrząc wstecz, będzie wykorzystywał tamte doświadczenia do swoich czynów w obecnym życiu. Oświecenie, jakie spłynie na świat w przyszłym Wieku, przywróci ludziom wzrok – będą mogli widzieć. Wtedy będą wielbić Boga w niebie.

Werset 11 wspomina Szatana jako „*księcia tego świata*”. Ponieważ Szatan jest niewidoczny, wielu obecnie nie wierzy, że on istnieje. Jednak w Królestwie wszyscy dowiedzą się, że został osądzony i że jego los jest przypieczętowany. Czas użyty w Diaglocie podtrzymuje przyszłe spełnienie się tych słów. Świat będzie wiedział, że „*Książę tego świata został osądzony*” (czynność dokonana) i zechce upewnić się odnośnie do tego wyroku. Przyszły świat będzie miał świadomość grzechu, sprawiedliwości i sądu, ale będzie ona oparta na przeszłości, ponieważ będzie ludziom odtworzony przegląd wydarzeń nie tylko z ich osobistego życia, ale i z historii całego świata. Wtedy zrozumieją powód Bożego sprawiedliwego oburzenia. Ponieważ dane były dowody istnienia inteligentnego Stwórcy, ponieważ wszyscy otrzymali pewne oświecenie (na przykład przez naturę), Bóg jest usprawiedliwiony w swoich działaniach. Z własnej woli świat jest ślepy i ignorancki. Myśl w wersecie 13 jest następująca: duch święty „*wprowadzi was we wszelką prawdę, jaka będzie potrzebna*”. Werset 14: „*On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi*”. Zamiast

zaimka „*On*” odnoszącego się do ducha świętego, powinien być zaimiek „*to*”. Werset nasuwa myśl, że po Pięćdziesiątnicy duch święty działający jako duch pamięci, mógł oświecać uczniów w odniesieniu do poprzednich słów Jezusa (Jan 14:26). Duch święty pomaga nam przypominać sobie pewne rzeczy. Jezus powiedział, że uczniowie nie mogli zrozumieć rzeczy, które im mówił, ale później, podczas i po Pięćdziesiątnicy duch święty mógł im przypominać rzeczy niezbędne do zrozumienia, słowa wypowiedziane podczas ziemskiej misji Jezusa. „*On [to] z mego weźmie*” oznacza, że to duch święty objawi wam moje słowa, abyście mogli mieć takie samo usposobienie i pragnienie zadowalania Niebiańskiego Ojca, jakie ja mam. Jezus był umiłowanym Synem Boga, ponieważ czynił rzeczy, które zadawały Ojca. „*Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie*” (Filip. 2:5). Musimy być zaznajomieni z naukami Jezusa i rozumieć je (przez ducha świętego), abyśmy mieli umysł Chrystusowy. Nauki otrzymujemy z Bożego Słowa. (Uświęcająca moc Bożego Słowa jest pokazana w następnym rozdziale). „*I [to] wam oznajmi*”. Słowo „*to*” odnosi się nie tylko do słów Jezusa, ale też do nauk, które On próbował przekazać, aby uczniowie mogli być takimi jak On. Trynitarianie mogą wypowiadać się o trzech osobowościach, ale nie poruszają aspektu ducha świętego, ponieważ jest problematyczny. Na przykład, wiele tekstów wskazujących na ducha świętego nie ma nic wspólnego z osobowością. Co więcej, istnieje też bezbożny duch i nie uważamy tego bezbożnego ducha za osobę. Duch święty dotyczy charakteru, myśli i usposobienia. To jest usposobienie Boga. Duch „*ghost*” to termin elżbietański.

Jan 16:16 – „Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzycie mnie i znowu krótki czas, a ujrzycie mnie, bo idę do Ojca”.

Słowa: „*Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzycie mnie*”, odnoszą się do czasu ukrzyżowania Jezusa, kiedy został zabrany spośród uczniów. Słowa: „*I znowu krótki czas, a ujrzycie mnie*”, dotyczą Jego zmartwychwstania, kiedy przez 40 dni ukazywał się uczniom i znikał. Jezus powiedział: „*Chociaż muszę teraz was opuścić, nie martwcie się. Wróć ponownie po moim zmartwychwstaniu*”. Nawet po swoim zmartwychwstaniu musiał ich ostrzegać: „*Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego*” (Jan 20:17). (Uwaga: słowa: „*bo idę do Ojca*” nie występują w Manuskrypcie Watykańskim). □

Udział Kościoła w błogosławieństwie Pięćdziesiątnicy

■ WATCH TOWER

„A wy macie namaszczenie od Świętego i wiecie wszystko” – 1 Jana 2:20 (UBG)

Pomazany lud Pański ma pod każdym względem wiele korzyści. Jednak ich pomazanie nie sprawia, że wiedzą w obecnym czasie wszystko, jak sugerowałby to powszechny przekład Biblii; sam apostoł Paweł mówi nam bowiem: „Teraz poznaję po części, ale na on czas poznam, jakom i poznany jest” – 1 Kor. 13:12. Natomiast św. Jan chciał uzmysłwić swoim słuchaczom, że kto został pomazany duchem świętym, ten otrzymał błogosławieństwo, co do którego ma dowód i pewność. Nie jest on pozostawiony czczym domysłom odnośnie do swego pomazania przez Pana. Słowo „namaszczenie”, użyte w naszym tekście, nie jest dziś popularne. Dlatego w greckim oryginale brzmi ono lepiej jako „pomazanie” niż w wersji poprawionej [Revised Version]. Myśl jest ta sama, jakkolwiek ta o zmiękczeniu, wygładzeniu, naoliwieniu bardziej odpowiada charakterystyce prawdziwych chrześcijan.

Te różne wyrażenia w Piśmie Świętym używane są do przedstawienia błogosławieństw Pana zesłanych na Jego poświęcony lud w dniu Pięćdziesiątnicy i udzielanych w ciągu obecnego Wieku Ewangelii. Niekiedy wyrażenia te odnoszą się do różnych faz oddziaływania Pana na swój lud poprzez ducha świętego. A zatem te różnorakie określenia wyrażają jedynie różne punkty widzenia. Na przykład czytamy, że wczesny Kościół był ochrzczony duchem świętym, to jest, byli oni zanurzeni w duchu świętym, jako że całe pomieszczenie, w którym siedzieli, zostało napełnione Pańskim duchem, a część tego błogosławieństwa w postaci namaszczenia albo pomazania stała się ich udziałem. Innym znów razem ten wpływ odnosi się w Piśmie Świętym do spłodzenia z ducha świętego i obrazuje naszym umysłem ten sam wpływ albo namaszczenie czy pomazanie z wysokości jako początek nowego życia, nowej natury.

To samo namaszczenie albo wpływ odnosi się także do naszego ożywienia – innego przedstawienia rozwoju nowego życia w nas jako w Nowych Stworzeniach. Jednak najjaśniejszą i najpiękniejszą ilustracją wpływu ducha świętego na lud Boży podczas obecnego Wieku Ewangelii jest ta z naszego tekstu – pomazanie. Jest to obraz albo symbol poprzez który Pan zapowiedział to błogosławieństwo w symbolicznych wyobrażeniach z przeszłości. Kościół, który On powołuje ze świata, żeby jego członkowie mogli stać się dziedzicami Bożymi,

współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, ich Panem, jeśli będą z Nim cierpieć, ma obietnicę udziału w chwale ich Pana jako królowie i kapłani Boga podczas Tysiąclecia. Mają oni obiecanie, że dzieło Pańskie rozpoczęte w nich w czasie ich pomazania duchem, ich spłodzenia z ducha, będzie dokonane bądź uzupełnione w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Poselstwo głosi: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z nim królować tysiąc lat” – Obj. 20:6.

Obrazowe pomazanie

Spoglądając wstecz do Zakonu Mojżeszowego, który – jak zapewnia nas św. Paweł – był „cieniem przyszłych dóbr” (Hebr. 10:1), widzimy, że najwyższy kapłan Izraela był pomazywany specjalnie przygotowanym olejkiem pomazania i że to pomazanie stanowiło Boskie świadectwo powołania go na kapłański urząd. Olejek miał szczególny skład: olej z oliwek stanowił podstawę, dodatkiem były wonności itd., a Izraelitom nie wolno było sporządzać podobnego olejku, co miało symbolicznie wskazywać, że duch święty, tak przedstawiony, jest odmienny od wszystkiego innego na świecie i że pomazanie nim, czyli upoważnienie, jest wyższe niż jakiegokolwiek inne (2 Mojż. 30:23-33).

Gdy najwyższy kapłan był poświęcany na swój urząd, olejek pomazywania wylewany był na jego głowę (3 Mojż. 8:12). W pozaobrazie Pan Jezus, Głowa pomazanego Ciała, otrzymał pomazanie duchem świętym podczas swego chrztu – w momencie, gdy mając 30 lat, poświęcił się na ofiarę. Olejek pomazania wylany na głowę Aarona opisany jest prorocznie przez psalmistę jako ściekający z jego głowy aż na podolek jego szat (Psalm 133:2). Jest to zobrazowanie całego Chrystusa, Głowy i Ciała, i tym sposobem zostało nam pokazane, że to samo pomazanie, które w czasie chrztu stało się Jego udziałem jako Głowy, musi ostatecznie – wraz z końcem Wieku Ewangelii – osiągnąć ostatniego członka Ciała Chrystusowego. Fakt, że Ciało otrzymuje pomazanie od Głowy, jest także zilustrowany w obrazie; podkapłani bowiem, jako synowie Aarona, będąc zaliczani do członków ciała Aarona, nie otrzymywali pomazania bezpośrednio.

Tak jest i z Kościołem Chrystusowym – pomazanie duchem świętym, jakiego dostąpił nasz Pan przy swoim poświęceniu w Jordanie, trwało na Nim w ciągu Jego usługiwania, aż zostało udoskonalone

w Nim przy Jego zmartwychwstaniu. Dopiero gdy wstąpił na wysokość i okazał się przed obliczem Bożym w intencji Kościoła, otrzymał pozwolenie, autorytet od Ojca, żeby udzielić ducha świętego wszystkim, którzy poświęcili się jako Jego uczniowie, Jego członkowie (Dzieje Ap. 2:33). Tego samego ducha świętego, jakiego On sam otrzymał od Ojca przy swoim poświęceniu, udzielił teraz swoim naśladowcom. Było to przedstawione w oleju pomazywania wylanym na głowę Aarona i ściekającym po jego ramionach i po jego ciele. To samo pomazywanie duchem świętym trwa poprzez obecny Wiek Ewangelii – nie żeby była nowa Pięćdziesiątnica dla każdego poszczególnego członka Ciała Chrystusowego. Kto przez wiarę i poświęcenie staje się członkiem pomazanego Ciała, podchodzi pod to namaszczenie, pod to pomazanie, które trwało ustawicznie dla Kościoła w ciągu tego Wiek i będzie trwać, dopóki ostatni członek Ciała nie uczyni swego powołania i wybrania mocnym, aby mieć członkostwo w Chrystusie.

Jak Aaronowe powołanie na urząd kapłański było zaznaczone olejkami pomazania, tak było też z naszym Panem przy Jego pomazaniu w Jordanie i tak samo jest ze wszystkimi członkami Jego Ciała, gdy przychodzą do społeczności z Nim. Ich przyjęcie świętego pomazania jest ich powołaniem do służby Pańskiej na teraz i na potem – do służby cierpienia, zaparcia samych siebie itd. w obecnym czasie, ale i do chwalebnej i zaszczytnej służby w przyszłości. Św. Paweł oświadcza: „*A nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga, jako i Aaron*” – Hebr. 5:4. Jak nasz Pan Jezus nie mógł pomazać sam siebie, i rzeczywiście sam się nie pomazał, i jak On nie mógł sam siebie ustanowić kapłanem, upoważnić siebie samego, podobnie też żaden z Jego naśladowców nie może sam siebie uczynić kapłanem Boga. Nikt nie ma prawa służyć jako kapłan, jeśli nie jest pomazany duchem świętym, i – jak stwierdza nasz tekst – wszyscy, którzy tak zostali pomazani, wiedzą o tym.

Królowie Izraela obrazowo pomazani

Ponieważ nasz Pan i Jego Kościół mają być w ciągu Tysiąclecia reprezentantami Boga nie tylko na urzędzie kapłańskim, ale także na urzędzie królewskim, zostało to również pokazane w obrazie. Królowie Izraela wyobrażali Króla chwały, a o Dawidzie i Salomonie jest napisane, że „siedzieli na stolicy królestwa Pańskiego” [1 Kron. 28:5] – obrazowo. W odpowiednim czasie, pozaobrazowo, Chrystus, większy niż Dawid, większy niż Salomon, siedzieć będzie na stolicy swojej chwały, a przed Nim zgromadzone zostaną wszystkie narody, które On rozdzieli – owce od kozłów – w ciągu Wiek

Tysiąclecia. Ten wielki Król nadchodzącego Wiek był pokazany w Melchizedeku, który skupiał w sobie zarówno urząd królewski, jak i kapłański; napisane jest, że był on kapłanem na swoim tronie (1 Mojż. 14:18; Hebr. 7:1-3). Podobnie Chrystus w chwale, Jezus – Głowa i Kościół – Ciało, będzie zasiadającym na tronie Kapłanem; w innym obrazie wyrażone jest to następująco: „*Uczyniłeś nas Bogu królami i kapłanami i królować będziemy na ziemi*” – Obj. 5:10.

Dla pokazania, że pomazane Grono będzie mieć zarówno autorytet rządzenia, jak i sprawowania funkcji kapłańskich, Pan tak to sprawił, że w obrazie wylewania ducha świętego każdy, kto służył jako król Izraela, miał być pomazany świętym olejkami pomazywania – symbolizującym ducha świętego, takim samym olejkiem, jakim byli pomazywani najwyżsi kapłani. Symbol ten uwidocznił się jeszcze jaśniej w sytuacji, gdy Dawid – jak pamiętamy – został pomazany na króla nad Izraelem, będąc jeszcze chłopcem, na wiele lat przed śmiercią Saula. Żaden kapłan jednakże nie mógł być pomazany aż do momentu rozpoczęcia swego kapłaństwa. Pozaobrazowa nauka z tego faktu jest taka, że Chrystus i Jego naśladowcy mają rozpocząć swoje dzieło jako kapłani natychmiast po otrzymaniu swego namaszczenia. Od tej chwili rozpoczyna się ich ofiarowanie, które trwać będzie aż do jego spełnienia – do śmierci. Jednak to samo pomazanie, jakie otrzymali w związku ze swym królewskim urzędem, ma wypełnienie w przyszłości.

Nasz Pan został pomazany na Króla, ale nie od razu objął funkcje królewskie. Podobnie i my, jako członkowie Jego Ciała, Kościoła, mamy w naszym pomazaniu duchem świętym uznanie naszej przyszłej królewskości i współdziedzictwa z Nim, jeśli pozostaniemy wierni. Mimo to teraz jeszcze nie rozpoczynamy żadnej misji rządzenia. To oficjalne królewskie, władcze dzieło odłożone jest aż do czasu, gdy będziemy przemienieni na Jego obraz i podobieństwo w „*pierwszym zmartwychwstaniu*”. Po czym, wywyższeni w chwale, wywyższeni w mocy, wywyższeni jako istoty duchowe i upodobnieni do Niego, będziemy uczestnikami Jego chwały jako Kapłana na tronie – pozafiguralnego Melchizedeka.

Dlaczego temat ten jest mało rozumiany

Niezależnie od tego, jak mogło być w dniach apostołów, w kontekście ich bezpośredniego i poprawnego nauczania, możemy być pewni, że dzisiaj u bardzo wielu chrześcijan panuje wiele niepewności w związku z zagadnieniem spłodzenia z ducha świętego. Innymi słowy, ci, którzy zostali tak spłodzeni i nie wiedzą o tym, są tego niepewni. Tak nie powinno być i nie byłoby, gdyby nie

umysłowy zamęt odnośnie do Bożego świętego ducha, pochodzący z „ciemnych wieków”. Niektórzy z najpobożniejszych z Pańskiego ludu zostali zmyleni przez błędy „ciemnych wieków”, czyli nauczanie o trzech bogach, chociaż Biblia wyraźnie oświadcza, że jest tylko jeden żywy i prawdziwy Bóg – Ojciec, z którego jest wszystko, że jest jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego jest wszystko, i że duch święty jest duchem, czyli mocą lub wpływem pochodzącym od Ojca i od Syna – wpływem, czyli mocą, którą my jesteśmy pomazani (1 Kor. 8:6; Jan 15:26; Dzieje Ap. 2:33).

Ani jeden werset w całym Piśmie Świętym nie mówi o trójcy bogów. O jedności pomiędzy Ojcem a Synem jest wyraźnie powiedziane – że jest to jedność myśli, celu, woli, a nie osoby. Powszechny przesąd, jakoby było trzech bogów w jednej osobie, jest zbyt absurdalny, żeby się nad nim zastanawiać. Jeżeli trzech, to jak mogą być jednym? Jeśli jeden, to jakże mogą być trzema? Gdy jednak weźmiemy Pismo Święte tak, jak jest napisane, to otrzymamy rozsądne, właściwe pojęcie co do tego zagadnienia. Nasz Pan osobiście nas zapewnia: „*Ojciec mój większy jest niż ja*”; „*Ojciec, który mię posłał*”; „*Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego, i Boga waszego*” [Jan 14:28, 5:37, 20:17]. Gdy następnie będziemy rozważać zagadnienie pomazania, jakie stało się udziałem Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy i odtąd nie ustawało, to nie widzimy nic niedorzecznego i nierozsądnego, lecz przeciwnie – jest to pomazanie, jakie Ojciec dał Synowi przy Jego poświęceniu, a Syn dozwolił, by rozszerzyło się na wszystkich, którzy przez poświęcenie są uznawani za członków Jego Ciała, Jego Kościoła.

Niedorzeczną i mylącą myślą, która powoduje zagmatwanie tak wielu umysłów, jest twierdzenie, jakoby duch święty był osobnym bogiem, który pozostaje z nami i wstępuje jako osoba do każdego spośród poświęconego Pańskiego ludu. W ten sposób duch święty jako osoba ma niby mieszkać w tysiącach, ba, nawet w milionach ludzi! Dla każdego, kto myśli rozsądnie, jest coś całkowicie niepojętego w takiej nauce. Jak tylko wyobrazimy sobie jedną całą osobę podzieloną tak, by mogła zamieszkiwać w milionach innych osób jednocześnie, od razu cała ta osoba ulega zniszczeniu. Pismo Święte nie daje nam podstawy do takiej niedorzeczności, ale jasno stwierdza, że duch święty jest wpływem, czyli mocą od Ojca i od Syna, przez którą jesteśmy pomazani, poświęceni, uznani za lud Pana, za członków Ciała Chrystusowego, Kościół Boga żywego.

Przez stulecia cała ta doktryna trójcy była podtrzymywana na podstawie jednego tekstu, mianowicie 1 List Jana 5:7, który obecnie wszyscy uczeni wszystkich wyznań uważają za sfałszowany. Dopiero w ciągu ostatniego stulecia odnaleziono sporą

liczbę starych rękopisów Biblii i wersetu tego nie ma w żadnym z rękopisów spisanych przed siódmym wiekiem. Dowód jest tak niepodważalny, że uczeni, którzy dokonali tak zwanego poprawionego przekładu Biblii [Revised Version], jakkolwiek wszyscy są trynitarzami, opuścili ten werset zupełnie, uznając go za oszukańczy, wprowadzony tendencyjnie w celu udowodnienia doktryny trójcy w czasie, gdy nauka ta zaczynała się upowszechniać, a pewną przeszkodę stanowił fakt, że na jej poparcie nie było żadnego dowodu w Piśmie Świętym.

Święty duch Boży jest wszędzie

Pismo Święte nie uczy o Boskiej wszechobecności, jak to niektórzy przypuszczają, a inni głoszą. Ani jedno słowo w Biblii, od pierwszego do ostatniego, nie zawiera takiego stwierdzenia ani nie daje podstawy do takiego wniosku. To zaś, czego uczy, jest o wiele rozsądniejsze i spójne pod każdym względem, a mianowicie, że Bóg nie jest obecny wszędzie, ale że niebo jest Jego stolicą, że nasz Pan Jezus nie jest obecny wszędzie, ale zasiadł z Ojcem na Jego tronie w niebiańskiej chwale. Pismo Święte wyraźnie uczy, że zarówno Ojciec, jak i Syn są obecni w wiernych, będąc reprezentowani przez ducha świętego – święty wpływ, moc Bożą, która jest obecna wszędzie.

Jakkolwiek trudno to było sobie uzmysłowić w przeszłości, to obecnie niektóre z naszych nowoczesnych wynalazków powinny nam znacznie pomóc w zrozumieniu oświadczenia Pisma Świętego w tej kwestii. Na przykład, w mojej pracowni mam do dyspozycji telefon dalekodystansowy, przez który rozmawiam czasem z osobami bardzo ode mnie oddalonymi w taki sposób, jaki przed paru zaledwie dziesiątkami lat uważany był za niemożliwy. Dzięki temu mogę tak dokładnie wiedzieć, co się w danej chwili dzieje w innym mieście, jakbym tam był i oglądał to własnymi oczyma. Skoro ludzkość może pod Boskim kierownictwem osiągnąć taką sprawność w posługiwaniu się elementami natury, żeby posiąść taką znajomość rzeczy tego świata, to czyż rozsądnym byłoby uważać, że Ten, który uformował ucho i oko, i który dał nam nasz rozum, nie jest zdolny przy pomocy swych własnych zdolności wiedzieć, co dzieje się w dowolnej części wszechświata, jeżeli tak Mu się spodoba?

Cóż to za moc, dzięki której Pan wie – może ktoś zapytać. Odpowiadamy: duch święty, święta moc, święty wpływ. Jeszcze inna ilustracja z naszych czasów umożliwia nam w pewnym stopniu ocenę Pańskiej wielkości i Jego zdolności poznawania przez swego ducha świętego, a mianowicie: radiotelegraf. A mówią także o nowym wynalazku – o radiotelefonie! Jakże cudowne się to wydaje, że nawet bez posługiwania się kablem, bez jakiego-

kolwiek bezpośredniego przewodu, łącznika, możemy komunikować się na odległość! Nawet podobizny przesyłane są w ten sposób! I znów pytamy: Co mamy powiedzieć o Wszechmogącym i Jego świętej mocy, dzięki której może On poznać nie tylko nasze słowa i uczynki, ale nawet nasze myśli i zamiary naszych serc? Zaiste, możemy się pochylić w pokornej czci przed tą wielką boską mocą Boga! Zamiast tego sami siebie wprowadzamy w zamieszanie, gdy myślimy o duchu świętym jako o oddzielnym bogu, ograniczonym co do osobistej obecności do jednego miejsca w jednej chwili. Przyjmijmy Boże Słowo, Bożą drogę, i uwolnijmy się od tego kłopotliwego zamieszania z „ciemnych wieków”, które nie ma poparcia w Słowie Bożym.

Pomazanie od onego Świętego

Trzeba zauważyć, że nasz tekst nie mówi, iż jesteśmy pomazani „ONYM Świętym”, jak gdyby „On Święty” stał się olejkiem, czyli wpływem, ale że jasno uczy, iż pomazanie, które otrzymaliśmy, przyszło od „Onego Świętego”, jak tłumaczy apostoł Piotr – od Ojca przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. A przypomnijmy sobie jeszcze raz oświadczenie św. Pawła, że wszystkie rzeczy są od Ojca przez Syna. Nasze spłodzenie do duchowej natury jest z (czyli od) Ojca, ale przez Syna. Pomazanie, jakie otrzymaliśmy, jak się już przekonałiśmy, było zobrazowane, ukazane w pomazywaniu olejkiem w dawnych czasach, a wskazywało na Boskie błogosławieństwo dla Pańskiego kapłaństwa, dla tych, którzy ostatecznie będą królami, współdziedzicami z Panem Jezusem w Królestwie.

To święte pomazanie oznacza moc i autorytet. Znów posłużymy się ilustracją. Niech tramwaj elektryczny przedstawia usprawiedliwionego wyznawcę Pana Jezusa; niech prądnica, odpowiednio połączona z odbierakiem prądu przedstawia nasze poświęcenie, a przewody trakcji niech przedstawiają łaskawe obietnice naszego Pana, dane Jego uczniom, gdy wstępował na wysokość po tym, jak im rzekł, że mają zostać w Jerozolimie, aż będą przyobleczeni mocą z wysokości [Łuk. 24:49]. Tramwaj z pantografem przylegającym do trakcji i odpowiednio podłączonym silnikiem itd. przedstawiać będzie chrześcijan w dniu Pięćdziesiątnicy przed zstąpieniem na nich ducha świętego.

W tym obrazie niebiosy byłyby reprezentowane przez elektrownię, a załączenie prądu elektrycznego przedstawiałoby wylanie ducha świętego. Gdy się on pojawił, zaczął działać na wszystkich, którzy byli w kontakcie z przewodem, i na nikogo innego. Oni zostali poruszeni, zasileni energią przez ducha, wpływ, moc od Boga i mówili w Jego imieniu – czasem w takiej formie, a czasem w innej. Jednak za każdym razem duch święty był niewidzialną siłą,

bez względu na to, jak odmiennie działał w rozmaitych przypadkach i dla rozmaitych przyczyn; w każdym przypadku spoczywanie mocy ducha świętego na pojedynczym człowieku zależne było od ustawiczości kontaktu jego wiary – podobnie jak podłączenie tramwaju i jego silnika do prądu zależne było od pantografu, co dobrze przedstawia wiarę. Przerwij kontakt, a przerwiesz wiarę, i moc zniknie.

Tak też jedynie wtedy, gdy mieszkamy w Panu przez wiarę, jedynie wtedy, gdy nieustannie uznajemy Go za swoją Głowę i słuchamy Jego Słowa oraz mocno trwamy przy cennych obietnicach w nim zawartych – możemy utrzymać nasz związek z duchem świętym, którego przeznaczył On dla wszystkich, którzy są na tej drodze. Jak prąd elektryczny nie zastąpi pantografu ani silnika, tak duch święty w nas nie zastąpi wiary ani poświęcenia. Jeżeli jednak wiara i poświęcenie są w odpowiednim porządku, duch święty je ożywi, czyli zasili energią do służby, jaką pragniemy sprawować, oraz do ufności, jaką pragniemy się cieszyć.

Skutek pomazania

Jak już wiadomo, pomazanie powoduje dostarczenie energii w służbie Pańskiej. Nasz kontakt z Panem i Jego świętym duchem nie tylko ożywi nasze śmiertelne ciała, ale doda także energii naszej wierze i z dnia na dzień otwierać będzie oczy naszego wyrozumienia coraz szerzej, żebyśmy z każdym dniem stawali się zdolniejszymi do pojmowania długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego charakteru i planu, i mogli się tym cieszyć.

U Żydów ten olej z oliwek, używany przy pomazywaniu, miał bardzo rozległe zastosowanie. Służył im często za pożywienie, w miejsce masła. Służył jako lekarstwo. Służył do świecenia. Na ogół olej oliwkowy, same oliwki i drzewo oliwne to symbole pokoju. Gdy zatem rozmyślamy na temat oleju z oliwek w związku z pomazaniem, to nasuwa nam się kilka bardzo pięknych i wymownych myśli odnośnie do błogosławieństw, jakie przynosi pomazanie. Zgodne z tym jest przedstawienie ducha świętego nie tylko jako pomazującego nas do naszej kapłańskiej służby, ofiarowanej obecnie, oraz do naszej chwalebnej służby w przyszłości w roli królów wraz z naszym Panem, ale także jako wpływ przynoszący pokój i dający światło. Czyż nie taki jest skutek ducha świętego u wszystkich, którzy go otrzymują? Czyż nie prowadzi do oświecenia naszych umysłów, z racji czego apostoł mówi o gronie pomazanych, że mają oni ducha zdrowego zmysłu (2 Tym. 1:7)? Czyż nie jest zgodne z tym rozumowaniem apostoelskie zapewnienie, że w miarę jak otrzymujemy coraz więcej tego świętego ducha, tego pomazującego wpływu, wytworzy on w nas

pokojowe owoce sprawiedliwości i sprawi, że po szerszym otwarciu się oczu naszego wyrozumienia będziemy w stanie pojąć ze wszystkimi świętymi długość, szerokość, wysokość i głębokość oraz poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelką ludzką zdolność rozumowania?

Ten wpływ, czyli moc, którą jesteśmy pomazani, jest nazywany duchem świętym albo wpływem, duchem miłości. Jako taki, jest on w kontraście ze światowym duchem samolubstwa i grzechu. Ten drugi jest „z ziemi ziemski”; ten pierwszy jest niebiański. Ten drugi jest rzeczą zwyczajną u cielesnego człowieka w jego upadłym stanie; ten pierwszy udzielany jest jedynie Nowemu Stworzeniu w Chrystusie Jezusie. Ten drugi jest duchem ambicji, zawiści, nienawiści, złości, zachłanności; pierwszy jest duchem wesela, pokoju, uprzejmości, dobroci, miłosierdzia, bratniej dobrotliwości, miłości. O, jakże odmienne są te dwa duchy! Duch zawiści nie jest osobą ani też duch miłości nie jest osobą. Natomiast ojcem zawiści i mężobójstwa, tym, od którego ten duch wypłynął, jest Szatan, który był mężobójcą od początku. Z drugiej znów strony, nowy zmysł, duch święty, jakiego otrzymaliśmy od Ojca przez Syna, też nie jest osobą, lecz wpływem. O jakże błogosławiony to wpływ! Bądźmy nim coraz bardziej napełnieni, jak nalega apostoł: „*Bądźcie napełnieni duchem*” – Efezj. 5:18.

Apostoł Jakub wskazuje, że ten duch święty, otrzymany przez poświęcony lud Pański, jest duchem mądrości, że sprowadza on błogosławieństwa, jakich nie może przynieść światowy duch samolubstwa, zachłanności. Ten, jak stwierdza, jest niebiański, święty; ten drugi jest ziemski, diabelski. Tłumaczy też, że mądrość, która pochodzi z góry, jest przede wszystkim czysta, potem spokojna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposądzająca i nieobłudna (Jak. 3:17). Ma ona wygładzający, oliwujący, namaszczaający

skutek u wszystkich, którzy ją otrzymują. Stają się oni coraz bardziej jak ich Ojciec w niebiesiech. To prawda, są pewne różnice naturalnej dyspozycji, które jednym mniej, drugim bardziej przeszkadzają w otrzymywaniu Pańskiego ducha w wielkiej mierze.

W zależności od tego, jak dalece byliśmy zdolni do rozpoznawania grzechu i wyrzucania go z naszych serc, byliśmy też zdolni przyjmować ducha świętości z należytą oceną; a to oczywiście wyglądało różnie, jeśli chodzi o jego miarę, jako że różnimy się jeden od drugiego z racji naszych naturalnych, odziedziczonych uwarunkowań. Dlatego apostoł Paweł nakłania nas do napełniania się duchem – napomnienie to może się do nas ustawicznie odnosić. Podobnie jak ów silnik w tramwaju musi być połączony z przewodami trakcji pod napięciem przez odbierak prądu, tak my zawsze powinniśmy być w styczności z Panem i Jego cennymi obietnicami. Bo gdy będzie inaczej, utracimy moc, utracimy wsparcie, utracimy siłę i łaskę nieodzowną dla naszego wsparcia, pociechy i rozwoju.

Apostoł napomina ponadto, żebyśmy pozbyli się naszych naturalnych skłonności otrzymanych przez dziedziczenie. Mamy się wyzbyc: złości, gniewu, nienawiści, zawiści, kłótności – uczynków ciała i diabła. Odpowiednio do tego, jak sobie uświadomimy, że są one przeciwne duchowi Pańskiemu i w zależności od tego, w jakim stopniu pragniemy być napełnieni tym duchem, kształtować się będzie nasza stanowczość w odpędzaniu złego ducha, złego stanu – w opróżnianiu serc naszych z rzeczy odnoszących się do zdeprawowanego ciała, tak by mogło być ono napełnione duchem Bożym, byśmy mogli być poświęconymi i przygotowanymi do użycia przez Mistrza w służbie obecnego czasu, jak i w przyszłej chwale (Rzym. 8:28-29). □

Kazania Pastora Russela str. 597

Widok z wieży

Izraelsko-arabski proces pokojowy w świetle prorocत्व biblijnych Cz1

List otwarty chrześcijan do chrześcijan

Wstęp

Nie zdarzyło się nigdy przedtem, aby jakiś starożytny naród został zniszczony, jego ludność rozproszona na krańce ziemi, a jednak przez wieki pozostał on ludem odrębnym i różniącym się od innych. Dla tego ludu fakt jego zgromadzenia do swojej starożytnej ojczyzny i ponowne ustanowie-

nie go jako narodu po upływie blisko 2 000 lat jest zaprzeczeniem zarówno czasu, jak i logiki. Odrodzenie narodu Izraela w 1948 roku było niezrównanym cudem historii.

W rzeczywistości poczęcie tego cudu odrodzenia miało miejsce w 1878 roku. Dawid Ben Gurion zauważył, że rok 1948 nie wyznacza początku państwa Izrael. Państwo to powstawało stopniowo dzięki pionierskich wysiłkom żydowskich imigrantów, którzy już w roku 1878 założyli żydowskie

osiedle Petah Tikva, co znaczy „Drzwi nadziei”. Rok 1878 zaznaczył początek niewiarygodnego spełnienia serii prorocत्व biblijnych w cudownym przywracaniu cielesnego Izraela. W tymże roku złagodzony został zakaz żydowskiej imigracji i zakupu żydowskiej ziemi. W spełnieniu biblijnego prorocтва rozpoczął się masowy powrót Żydów z diaspory do ich starożytnej ojczyzny (Jer. 16:14-16; Izaj. 43:4-6). Związane z tym nabywanie ziemi już samo w sobie było wypełnianiem się prorocтва (Jer. 32:44). Za wygórowane ceny zakupiono od nieobecnych muzułmańskich właścicieli ziemskich jałowe tereny pustynne i malaryczne bagna.

Cudowne zmiany klimatyczne również zaczęły ożywiać suchą i spragnioną ziemię (Joel 2:21-24). Niebiosa otworzyły się i „wczesne deszcze”, które przez wieki padały tylko umiarkowanie, zaczęły padać intensywniej. Z odwiecznej sennej drzemki zbudziły się również „późne deszcze” jesienne. W wyniku tych zmian jałowa pustynia i malaryczne bagna zaczęły zakwitać „jak róża” – spełniając Bożą przepowiednię o winnicach, ogrodach i różach (Izaj. 35:1; Amos 9:14-15).

Wtedy zaczęły się ostre bóle porodowe żydowskiego państwa. W 1929 roku, w Hebronie, Arabowie zmasakrowali 67 Żydów¹. W 1930 roku, znajdująca się pod przywództwem Wielkiego Muftiego Jerozolimy² mniejszość arabska w Palestynie, inspirowana przez nazistowską propagandę, planowała martwy poród żydowskiego państwa. Te „spazmy bólów porodowych” miały swoje odbicie w wyrachowanych aktach terroru przeciw żydowskim osadnikom. Wtedy właśnie, w roku 1940, Mufti (wuj Jassera Arafata³) podjął współpracę z Adolfem Eichmannem w Europie w systematycznej eksterminacji Żydów⁴. Historia zapisała to haniebne wydarzenie jako „holokaust”. Wreszcie narody zapoznały się z tą gigantyczną rzezią i, przytłoczone winą, poczuły się moralnie zobowiązane do przyznania Żydom niezależnego państwa. Pomimo faktu, że Narody Zjednoczone w swoim planie podziału i tak już rozczłonkowały ziemię Izraela, narody arabskie zdecydowa-

wane były nie dopuścić nawet do tego, aby Żydzi otrzymali jakąkolwiek część z tego podziału. Boży Lekarz, jednakowoż, zapobiegł „martwemu porodowi” żydowskiego narodu. Podczas ostatecznego bólu, izraelskiej wojny o niepodległość, państwo żydowskie narodziło się, pomimo tego, że inwazyjne armie sześciu państw arabskich przeważały liczebnie w stosunku stu do jednego. Nowo narodzone państwo rozwinęło się poprzez masową imigrację. W spełnieniu prorocтва Biblii trwał ustawiczny proces odzyskiwania ziemi. Cudowny wynik wojny sześciodniowej z 1967 roku rozszerzył nowoczesne państwo o starożytne terytoria Izraela – Samarię, Judeę, Wschodnią Jerozolimę, Strefę Gazy i Wzgórza Golan. Przez cały ten czas, wciąż cytując prorocтва biblijne o przywróceniu Izraela, obaj premierzy, Menachem Begin i Icchak Szamir, systematycznie pomagali 130 000 żydowskich osadników rozwinąć się pomyślnie w Samarii, Judei i Gazie. Nagły upadek komunizmu w 1989 roku, który był cudem sam w sobie, pobudził inne cudowne przyspieszenie rozwoju państwa poprzez masowy napływ do Izraela pół miliona rosyjskich Żydów. Podniecenie wciąż rosło. Rosła pewność oczekiwania, że w następstwie podąży milion lub dwa miliony dalszych.

Tymczasem ten proroczy rozpęd Izraela najwidoczniej został powstrzymany. W roku 1992, w wyborach powszechnych, obóz nacjonalistyczny (Likud i partie prawicowe) zapewnił sobie co prawda większość głosów izraelskich Żydów, ale za sprawą marginesowego głosu izraelskich Arabów doszła do władzy Partia Pracy. Rząd Partii Pracy pod przywództwem Ben Guriona i Goldy Meir zachowywał wprawdzie syjonistyczny ideał, że „Prawo wyjdzie z Syjonu”, lecz spodziewał się jego realizacji na humanistycznych warunkach. Jak się wydaje, najwyższym ideałem inspirującym obecny (pisane w 1988 roku – przyp.) rząd Partii Pracy jest „wspólny rynek Środkowego Wschodu”, w którym Izrael byłby drobną wyspą wśród morza arabskich i muzułmańskich narodów. Ponadto imigracja rosyjskich Żydów zmniejszyła się do małego strumyka. Jako wylaniająca się rzeczywistość pojawiła się natomiast perspektywa oddawania „ziemi za pokój”.

Odkąd ten proroczy rozpęd Izraela w spełnianiu prorocтва biblijnego stanął jak gdyby w miejscu, wielu ewangelicznych chrześcijan zaczęło rozważać na nowo swoje prorocze oczekiwania. Być może, mówią, tradycyjne kościoły miały rację, że Izrael został na trwałe zastąpiony przez kościół chrześcijański? Być może palestyńskie twierdzenie o dużej arabskiej społeczności w Palestynie z ciągłością szeregu tysięcy lat wstecz jest poprawne? Czy nie są zatem światowe mocarstwa usprawie-

1 Czyn Barucha Goldsteina jest zimnym przypomnieniem, że mszcząca się sprawiedliwość może być okrutna.

2 Muzułmański zwierzchnik w Palestynie.

3 Faktyczne imię Arafata było Abd al-Rahman abd al-Bauf Arafat al-Qudal-Husseini. On skrócił to imię, aby ukryć swoje pokrewieństwo ze złej sławy nazistą i byłym Muftim Jerozolimy, Haj Muhammedem Amin al-Husseinem. Howard M. Sachar, HISTORIA IZRAELA (Nowy Jork: Knopf, 1976).

4 Zastępca Eichmanna, jako naoczny świadek, złożył następujące zeznanie o zaangażowaniu Husseiniego: Mufti był jednym z inicjatorów systematycznej eksterminacji europejskich Żydów, był współpracownikiem oraz doradcą Eichmanna i Himmlera w przeprowadzeniu tego planu. Był on jednym z najlepszych przyjaciół Eichmanna i stale pobudzał go do przyspieszenia tempa eksterminacji. J. B. Schechtman, MUFTI I FÜHRER: PODNIESIENIE I UPADEK HAJ AMIN EL-HUSSEINIEGO (Nowy Jork: T. Joseloff, 1965.)

dliwione w zmuszaniu Izraela do oddania ziemi? Te wątpliwości jednakowoż nie mają biblijnych podstaw. Chociaż biblijne proroctwo może być komentowane pod kątem aktualnych wydarzeń, nie może być ono jednak ostatecznie ustalane jedynie na podstawie najważniejszych wydarzeń dzisiejszego dnia.

Perspektywa Boska

Jest jedna perspektywa, która przewyższa wszystkie pokojowe inicjatywy, kompromisy i ugody: jest to perspektywa Boska. Żydowsko-chrześcijańska Biblia nie tylko wyjawia perspektywę samego Boga, lecz również przedstawia Jego program wprowadzenia Jego własnego bezdyskusyjnego planu pokojowego. Staraniem poniższej prezentacji jest udokumentowanie i przedłożenie pod rozagę tej Boskiej perspektywy:

Rozdział 1. Obietnica Boża dla Izraela, że Ziemia Święta na zawsze należy do Żydów i nigdy nie została utracona.

Rozdział 2. Zgodnie z proroctwami, w czasie tymczasowego wygnania Izraela, Ziemia Święta miała przez stulecia pozostawać względnie „wyludniona”. Ostatecznie, w wyznaczonym przez Boga czasie, żydowska ludność miała wrócić do swojej ziemi, a przywracany tej ziemi dobrobyt miał przyciągnąć wielu Arabów spośród otaczających narodów.

Rozdział 3. Bóg postawił narody pogańskie w stan oskarżenia za to, że podzieliły Jego ziemię, oddając jej części Arabom.

Rozdział 1

Spojrzenie na historyczne prawa z Bożej perspektywy

Arabowie palestyńscy twierdzą, że posiadają historyczne korzenie i historyczne prawa do ziemi Izraela. W tej sprawie jednak jest wyższe spojrzenie historyczne – perspektywa Tego, który pisze historię, zanim się ona wydarzy. Biblia, Słowo Boże, określa faktyczne granice, jakie ma posiadać państwo Izraela. Granice te wytyczone są przez obietnicę, którą Bóg dał Abrahamowi i jego „nasieniu”, czyli potomkom. Obietnica ta została powtórzona Izaakowi (nie Ismaelowi), a następnie Jakubowi, którego imię zostało zmienione na „Izrael”. Dzieciom Izraela zostało obiecanie, że posiadą całą ziemię „od rzeki egipskiej do wielkiej rzeki, rzeki Eufrat” (1 Mojż. 15:18).

Najbardziej znamienna kradzież w historii

Dużo wcześniej, zanim miał miejsce rewizjonizm historii holokaustu, chrześcijanie podda-

li rewizji Boskie obietnice dla Izraela. Dotknięte od siedemnastu stuleci antysemityzmem kościoły tradycyjne szybko rozwinęły „teologię zastępstwa”, która w rzeczywistości jest „teologicznym rewizjonizmem”. Teologowie wczesnego kościoła doszli do błędnego wniosku, że Izrael jako lud został na wieczność odrzucony przez Boga za to, że nie przyjął Jezusa. Twierdzi się, że kościół jest teraz duchowym Izraelem i, jako taki, zastąpił naturalnego Izraela według ciała. Ta „teologia zastępstwa” podtrzymywana jest nadal przez główne wyznania chrześcijańskie, a obecnie daje się ją zauważyć w kościołach ewangelickich, zwłaszcza w ruchu charyzmatycznym, pod sztandarem „rekonstrukcjonizmu”. Teologia ta doszła również do fałszywego wniosku, że Izrael stracił wszelkie prawa do swej ziemi. Próba pozbawienia przytłaczającej większości narodu żydowskiego, żyjącego od czasów Jezusa, jego wspianego wiecznego przeznaczenia, jest próbą najbardziej znamiennej kradzieży w historii.

Biblia króla Jakuba pełna jest przykładów „teologicznego rewizjonizmu”. Proroctwa Starego Testamentu, rozdział po rozdziale, zawierają obietnice Bożych błogosławieństw dla Izraela i Jakuba. Wydawcy, którzy są rewizjonistami, próbują pominać lud żydowski w tych rozdziałach przez samowolne dodawanie do rozdziału nagłówka, który stosuje jego wersety do kościoła chrześcijańskiego. O ile czasami imię „Izrael” może odnosić się do symbolicznego Kościoła, „Izraela duchowego”, o tyle obietnice dla „Jakuba” odnoszą się zawsze do „Izraela według ciała”. Całe rozdziały Bożych błogosławieństw i obietnice zostały dosłownie Żydom skradzione. Jest to po prostu znamienna kradzież. Na przykład, w proroctwie Izajasza, rozdział 43., Bóg adresuje swoje obietnice: „O Jakubie” i „O Izraelu”. Tymczasem samowolnie umieszczony nagłówek w większości Biblii króla Jakuba podaje: „*Bóg pociesza kościół swymi obietnicami*”.

Antysemicki duch „teologii zastępstwa” staje się oczywisty, kiedy rozpatrywane rozdziały Starego Testamentu zawierają Boże przekleństwa dla Izraela. W tych wersetach nie usiłuje się nadawać duchowego znaczenia dla imienia „Izrael”. Gdziekolwiek pojawiają się Boże przekleństwa dla Izraela, są one chętnie stosowane do Żydów. Nad rozdziałem 59. Izajasza dodano w nagłówku: „grzechy Żydów”. A już w następnym rozdziale, Izaj. 60, ten sam naród żydowski został przez rewizjonistów obrabowany przez daną im przez Boga obietnicę przyszłej chwały. Zauważ w tym miejscu fałszywy nagłówek w większości Biblii króla Jakuba: „Sława kościoła”.

Historyk James Parkes zauważył: „Tylko teolodzy chrześcijaństwa podzielili go [Stary Testa-

ment] na historię dwóch ludów [...] cnotliwych Izraelitów [...], do których należały wszystkie pochwały i obietnice oraz niegodziwych Żydów, winnych za wszystkie zbrodnie i godnych potępienia. Taka interpretacja [odpowiednik dzisiejszej teologii zastępstwa] powtarzana była wielokrotnie, w każdej możliwej odmianie i w każdym wieku, od trzeciego poczynając”.

„Teologia zastępstwa”, a Ojcowie wczesnego kościoła

Jakie były początki nieszczęsnej „teologii zastępstwa”? „Rewizjonizm”, czyli „teologia zastępstwa”, miała swoje korzenie w antysemityzmie tzw. ojców wczesnego kościoła.

Pismo wczesnego kościoła, list Barnaby, twierdzi, że Żydzi nie mają przed sobą żadnego przymierza z Bogiem. Barnaba upominał: „Nie pomnażajcie swoich grzechów mówieniem, że przymierze należy zarówno do nich, jak i do was. Tak! Ono jest nasze; lecz oni utracili je na zawsze”.

Justyn Męczennik, pisząc do przywódcy żydowskiego Tryfona (138 r. n.e.), cytował żydowskie Pismo Święte, określając je jako „twoje Pismo Święte, lub raczej nie twoje, lecz nasze”. Oświadczył również, że „dary prorocze [...] udzielane dawniej twojemu narodowi zostały przeniesione do nas”.

W roku 387 n.e. Jan Chryzostom głosił z namaszczeniem, że „odkąd zapadła decyzja, Żydzi zostali wydani w ręce demonów [...]. Oni nadają się tylko do tego, by ich zarżnąć [...]. Ich zachowanie w ordynarnej lubieżności nie jest lepsze niż świni i wołu [...]. Synagoga jest domem publicznym, jaskinią zbójców, norą dzikich zwierząt”. Twierdził również, że kiedy chrześcijanie biją i mordują Żydów, winni są sami Żydzi, nie chrześcijanie, gdyż ci wypełniają jedynie „wołę Bożą”.

W roku 388 n.e., Ambroży, biskup Mediolanu, nakazał spalenie synagogi, „aby nie było żadnego miejsca, gdzie Chrystus jest odrzucan”. W jego oczach synagoga „została zniszczona jako wyraz sądu Bożego”.

„Teologia zastępstwa” i antysemityzm

Podobnie jak „teologia zastępstwa” została zrodzona przez antysemityzm ojców wczesnego kościoła, tak Marcin Luter jest przykładem tego, jak z kolei akceptacja „teologii zastępstwa” może rodzić antysemityzm. Początkowo, w roku 1523, w swoim artykule pod tytułem „Jezus urodził się Żydem” Luter pisał następująco: „Oni [katolicy] postępowali z Żydami tak, jak gdyby byli oni psami, a nie ludzkimi istotami. Nie zrobili dla nich nic, tylko przeklinali ich i przechwytywali ich mienie. Doradzam więc i proszę każdego z was, aby-

ście traktowali Żydów uprzejmie i nauczali ich Pisma Świętego. Wtedy będziemy mogli spodziewać się, że przyjdą do nas. Musimy przyjąć ich dobrze i pozwolić im konkurować z nami w zarabianiu na życie [...], a jeżeli któryś pozostanie uparty, to co z tego? Nie każdy może być przecież dobrym chrześcijaninem”.

Kiedy jednak Żydzi nie nawrócili się, jak tego Luter oczekiwał, w swoich późniejszych latach napisał on broszurę pod tytułem, „Dotyczy Żydów i ich kłamstw”, w której wyliczył osiem działań, które należy podjąć przeciw Żydom:

- spalić wszystkie synagogi,
- zabronić Żydom podróżowania,
- zniszczyć żydowskie domostwa,
- zabronić Żydom pożyczać na procent nie-Żydom i skonfiskować żydowską własność,
- skonfiskować święte księgi Żydów,
- zmusić Żydów do pracy fizycznej,
- zabronić rabinom nauczać,
- wygnać Żydów z prowincji, w których żyją chrześcijanie.

Dziś teolodzy teorii „zastępstwa” również wnioskują błędnie, że lud żydowski utracił wszystkie prawa do swojej ziemi. Zgodnie z tym utrzymują, że wszystkie proroctwa – szczególnie proroctwa Ksiąg Izajasza i Jeremiasza, mówiące o przywróceniu Izraela do jego historycznej ziemi – zostały wypełnione wraz z powrotem Izraela z niewoli babilońskiej (536 rok p.n.e.). Dlatego, mówią, wszelkie dalsze obietnice błogosławieństw po 536 roku p.n.e. dla Żydów uzależnione były od ich wierności. Gdy więc okazali się całkowicie niewierni przez odrzucenie Jezusa, jakiegokolwiek przyszłe błogosławieństwa dla nich jako narodu zostały stracone.

Co mówi Pismo Święte?

To rewizjonistyczne pojęcie o utracie przez Izrael jego ziemi obala prorok Jeremiasz: „*Tak mówi PAN: [...] Jeśli nie ustaliłem praw nieba i ziemi, wtedy [rzeczywiście] odrzucę potomstwo Jakuba [...], gdyż przywrócę więźniów ich [hebrajskie słowo oznaczające powrót z wygnania] i zlituję się nad nimi*” (Jer. 31:35-37, 33:25-26). Już te dwa proroctwa Jeremiasza razem dewastują „teologię zastępstwa”. Kiedy Boskie prawa wszechświata przestaną regulować dniem i nocą, zarządzać działaniem nieba i ziemi, jedynie wtedy Bóg odrzuci nasienie Abrahama, Izaaka i Jakuba. Jeremiasz ukazuje również, „*że miasto [stare Jeruzalem] będzie wybudowane Panu*” przez przywróconych Żydów, a ponadto „*nie będzie ono wykorzenione ani zburzone więcej na wieki*” (Jer. 31:38-40). Potomkowie Izraela (Jakuba) – nie Ismaela czy Ezawa – otrzymają miasto Jeruzalem (zawierające wschodnie Jeruzalem) na zawsze.

Zachariasz zapisał swoje proroctwo po powrocie z niewoli babilońskiej i podczas budowy drugiej świątyni. Przepowiedział w nim przyszłe rozproszenie Izraela oraz końcowe ponowne zgromadzenie go w swojej ziemi z jego punktem kulminacyjnym – ustanowieniem Jeruzalem stolicą Królestwa Bożego na ziemi.

„Tak mówi PAN zastępów: Oto Ja wybawię lud mój z krainy wschodu i krainy zachodu słońca. Sprowadzę ich i mieszkać będą w Jeruzalem. I będą moim ludem, a Ja będę ich Bogiem, wiernym i sprawiedliwym” – Zach. 8:7-8.

„I tak jak byliście, narodzie judzki i narodzie izraelski, przekleństwem wśród narodów, tak, [gdy] was wybawię, będziecie błogosławieństwem. Nie lekajcie się, niech wasze ręce nabiorą siły!” – Zach. 8:13.

„Tak mówi PAN zastępów: W przyszłości przyjdą ludy i mieszkańcy wielu miast. Mieszkańcy jednego miasta, idąc do drugiego, będą mówili: Pójdźmy szybko zjednać przychylność Pana i szukać PANA zastępów! – i ja idę także. I tak liczne ludy i mnogie narody przychodzą będą, aby szukać PANA zastępów w Jeruzalem i zjednać sobie przychylność PANA. Tak mówi PAN zastępów: W owych dniach dziesięciu mężów ze wszystkich narodów i języków uchwyci się skraju płaszcza człowieka z Judy, mówiąc: Chcemy iść z wami, albowiem zrozumieliśmy, że z wami jest Bóg” – Zach. 8:20-23.

Z pewnością proroctwa Izajasza, Jeremiasza, Daniela, Amosa i innych mówią o pierwszym przywróceniu Izraela do jego ziemi po 70 latach spustoszenia/niewoli. Mówią też one jednak o końcowym przywróceniu Izraela w „ostatnich dniach”, które osiągnie swój szczyt w Królestwie Bożym na ziemi. Kiedy to Królestwo uniwersalnego pokoju, pomyślności, szczęścia i ekonomicznego bezpieczeństwa zostanie ustanowione (Izaj. 2:2-4; Jer. 31:29-34; Mich. 4:1-7)? Izajasz odsłania szereg proroctw wskazujących, że Izrael – przywrócony do Bożej łaski – odgrywał będzie główną rolę w przyszłym Królestwie Bożym na ziemi – założonym po długim czasie od śmierci Jezusa.

„Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jeruzalemu: stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią PANA będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody. I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę PANA, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo PANA z Jeruzalemu. Wtedy rozsądzać będzie narody i rozstrzygać sprawy wielu ludów. I przekują swoje miecze na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza

przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej” – Izaj. 2:1-4.

Zgromadzenie po raz drugi

Chociaż Księga Izajasza napisana została jeszcze przed rozproszeniem Izraela przez Babilonię, mówi ona o jego zgromadzeniu przez Pana po raz drugi. Po raz pierwszy zgromadził ich On po siedemdziesięciu latach spustoszenia. O tego czasu Izrael nie był rozproszony aż do wydarzeń 70 roku n.e., kiedy to prawie czterdzieści lat po śmierci Jezusa rzymska armia zniszczyła Jeruzalem. Ponowne zebranie Żydów do ich ziemi obiecaną w naszej erze jest zgromadzeniem ich „po raz drugi”. A o tym właśnie mówi proroctwo Izajasza: *„Owego dnia to się stanie: PAN podniesie po raz drugi rękę, aby wykupić resztę swojego ludu, która ocalała, z Asyrii i z Egiptu, z Patros i z Kusz, z Elamu i Szinear, z Chamaru i z wysp na morzu [narody daleko poza Babilonem]. Podniesie znak dla pogan i zgromadzi wygnańców Izraela; pozbiera rozproszonych z Judy z czterech stron świata” (Izaj. 11:11-12).* Zostało przepowiedziane, że to zgromadzenie „po raz drugi” miało być spośród narodów znajdujących się daleko poza Babilonem.

Zapis w 5 Księdze Mojżeszowej zapowiada, że Żydzi będą rozproszeni do narodów, których nie znali ich ojcowie. *„PAN zaprowadzi ciebie i twojego króla, którego nad sobą ustanowisz, do narodu, którego nie znałeś ani ty, ani twoi ojcowie [Abraham przyszedł z Babilonu; 1 Mojż. 11:31], i tam będziesz służył innym bogom z drewna i z kamienia. I staniesz się przedmiotem grozy, szyderczych przypowieści i drwin wśród wszystkich ludów, do których PAN zaprowadzi ciebie” (5 Mojż. 28:36,37).*

Ponieważ powyższe słowa Mojżesza prorok Jeremiasz cytuje, nazwa „ojcowie”, o których pisze, musi odnosić się do Abrahama, Izaaka i Jakuba. To proroctwo stosuje się do tych „ojców”, którzy żyli jeszcze zanim Izrael wszedł do ziemi, a nie jak błędnie twierdzą rewizjoniści – do „ojców”, czyli nieposłusznych Bogu przywódców, którzy kierowali narodem już po wejściu do ziemi. Chociaż Jeremiasz żył przed 70 latami spustoszenia/niewoli, to już przepowiadał powtórne rozproszenie do ziemi, której ich „ojcowie” nigdy nie znali. To drugie rozproszenie miało sięgnąć daleko poza Babilon, czyli państwo chaldejskie, w którym „ojciec” Abraham kiedyś przebywał. Tak więc prorok Jeremiasz przedstawia porywające proroctwo zarówno drugiego rozproszenia, jak i cudownego powtórnego zgromadzenia, dokonującego się na naszych oczach.

„Dlatego też wyrzucę was z tej ziemi, której nie znaliście ani wy, ani wasi ojcowie, i tam będziecie służyć cudzym bogom dniem i nocą, ponieważ nie

okażę wam zmiłowania. Dlatego oto idą dni, mówi PAN, że już nie będzie się mówić: Jako żyje PAN, który wyprowadził synów izraelskich z ziemi egipskiej! Lecz: Jako żyje PAN, który wyprowadził synów izraelskich z ziemi północnej, ze wszystkich ziem, do których ich wygnał, i sprowadzę ich z powrotem do ich ziemi, którą dałem ich ojcom!” – Jer. 16:13-15.

Innym przykładem proroctwa, które zostało napisane przed niewolą babilońską, a miało się wypełnić w czasach ostatecznych, jest proroctwo Sofoniasza 3:8-9. Opisuje ono czas, w którym Bóg wylewa swój gniew na królestwa tej ziemi. Wtedy On „przywróci ludom czysty język [prawdziwą Ewangelię], aby mogły wszystkie wzywać imienia PANA i służyć mu jednomyślnie”.

Nigdy w przeszłości nie zdarzyło się, aby „wszyscy” wzywali imienia PANA. Ten sam rozdział cudownie traktuje kwestię przywrócenia cielesnego Izraela w „owym czasie” końca i czołową rolę, jaką ten naród ma odegrać w Królestwie Bożym: „Oto Ja w owym czasie położę kres wszystkim twoim ciemiężycielom. Wspomogę to, co kuleje, zbiorę to, co rozproszone, obdarzę ich chwałą i sławą w każdym kraju, gdzie doznali hańby. W owym czasie przywiodę was z powrotem i zgromadzę was w tym czasie. Zaprawdę, obdarzę was sławą i chwałą u wszystkich ludów ziemi, gdy na waszych oczach odmienię wasz los – mówi PAN” (Sof. 3:19-20).

Te proroctwa przewidziane na „ów czas” nie zostały oczywiście spełnione podczas powrotu, jaki miał miejsce po niewoli babilońskiej. Żydzi nie zostali ani zastąpieni w tych proroczych obietnicach Bożych przez kogoś innego, ani od nich odcięci. Proroctwa te, dotyczące współczesnego przywracania Izraela, są niedwuznacznie pewne w wypełnieniu.

Nigdy więcej wyrwani

Pismo Święte mówi ponadto o tym końcowym zgromadzeniu jako kulminacji radości i błogosławieństwa, które nigdy się nie skończy. „Słuchajcie słowa PANA, narody, i zwiastujcie na wyspach dalekich, i mówcie: Ten, co rozproszył Izraela, zgromadzi go i strzec go będzie jak pasterz swojej trzody. Gdyż PAN wyzwolił Jakuba i odkupił go z ręki mocniejszego od niego. I przyjdą, i wykrzykiwać będą na wzgórzu Syjonu, i zbiegną się razem do łaskawych darów PANA: do zboża i do wina, do oliwy, do owieczek i bydła; i będzie ich dusza jak ogród nawodniony i nigdy więcej nie zaznają smutku” (Jer. 31:10-12).

Ten czas należy jeszcze do przyszłości, kiedy Izrael przywrócony do swojej ziemi doświadczać będzie wiecznej radości. „Uwolnię z niewoli lud mój izraelski [powrót z wygnania], odbudują miasta zburzone i będą w nich mieszkają; zasadzą winnice i pić będą wino; założą ogrody i będą jeść z nich

owoce. Zasadzę ich na ich ziemi, a nigdy więcej nie będą wyrwani z ziemi, którą im dałem – mówi PAN, twój Bóg” (Amos 9:14-15).

Takie proroctwa jak to nie mogą być logicznie interpretowane w żadnym symbolicznym sensie. Izrael ma być dosłownie znówu wszczepiony „w ich własnej ziemi”, w ziemi ich ojców – Kanaanie. Bóg dał im tę ziemię przez swoją obietnicę dla Abrahama i jego nasienia – „na wieczne posiadanie”. Jest to obietnica samego Boga, a zatem ostatecznie musi się wypełnić. Pierwotna obietnica dla Abrahama jest wieczna. „Podnieś oczy swoje i spojrzysz z miejsca, na którym jesteś, na północ i na południe, na wschód i na zachód, bo całą ziemię, którą widzisz, dam tobie i potomstwu twemu na wieki [...]. Wstań i przejdź ten kraj wzdłuż i wszerz, bo tobie go dam [...]. Ziemię, na której przebywasz jako przychodzień, całą ziemię kanaanejską dam tobie i potomstwu twemu po tobie na wieczne posiadanie i będę Bogiem ich” (1 Mojż. 13:14-17, 17:8).

„Nigdy więcej wyrwani”, „dam ziemię na zawsze”, „na wieczne posiadanie” – te wszystkie wyrażenia mówią o przyszłości Izraela i o wiecznym posiadaniu ziemi. Obietnica PANA dotyczy wyłącznie Kanaanu: „Ziemię, na której przebywasz jako przychodzień, całą ziemię kanaanejską dam tobie i potomstwu twemu po tobie na wieczne posiadanie i będę Bogiem ich” (1 Mojż. 17:8). Święty Szczepan, chrześcijanin, oświadczył, że Abraham nigdy nie otrzymał ziemi jako spełnienie obietnicy Bożej zapisanej w Księdze Mojżeszowej (Dzieje Ap. 7:5). Logiczny wywód Szczepana wykazuje, że Abraham otrzyma ziemię w Królestwie Bożym, natomiast wszyscy jego potomkowie (lud żydowski) otrzymają ziemię po nim, „na wieczne posiadanie”. Kanaan nie jest w niebie. Kanaan jest na ziemi.

Wszystkie te proroctwa harmonizują z natchnionym rozumowaniem apostoła Pawła w Liście do Rzymian 11:25-36. Przeciwnie do teologii zastępstwa „cały Izrael będzie zbawiony”, zarówno od śmierci Adamowej, jak i potępienia przez Zakon – „Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże” (Rzym. 11:29).

Biblijni syjoniści „stróżami” w Izraelu

Fragmentem Pisma Świętego, który przypuszczalnie najbardziej stosuje się do obecnej kwestii ziemi i „procesu pokojowego” jest proroctwo Jeremiasza 31:5-10. W kontekście do zgromadzenia w czasie końca ludu żydowskiego w ich ziemi PAN mówi: „Znowu [po ich wypędzeniu z ziemi] sadzić będziesz winnice na górach Samarii [tzw. zachodni brzeg] [...]. Stróże na górze Efraim [również „zachodni brzeg”] będą wołać: Wstańcie! Pielgrzymujmy na Syjon, do PANA,

Boga naszego!”. Syjoniści biblijni są „stróżami” i wielu z nich żyje na górach Samarii i Efraim. Ci biblijni syjoniści wzywają świeckich Izraelczyków, aby nawrócili się do PANA i Jego Biblii. W dzisiejszym Izraelu trwa burzliwa dyskusja pomiędzy biblijnymi syjonistami i świeckimi Izraelczykami.

Jednakowoż werset 7 powyższego proroctwa wyróżnia się jako adresowany do chrześcijan. „Gdyż tak mówi PAN [tutaj do chrześcijan, klasy mającej nauczać, nie reprezentowanej w Jakubie]: *śpiewaj z radością dla Jakuba* [naturalnego Izraela] *i krzycz pomiędzy głównym* [literalnie »głowa«] *z narodów* [Stany Zjednoczone dzisiaj jako główny naród]! *Głoście, wystawiajcie i mówcie: PAN wybawił swój lud, resztę Izraela*”⁵. Chrześcijanie wzywani są, aby modlili się do Boga o ratunek dla ludu izraelskiego, włączając tych, którzy żyją na górach Samarii i Efraima (zachodni brzeg).

⁵ pojęcie „główny narodów” mogłoby stosować się zamiennie do organizacji NZ.

Chrześcijanie są również pouczani, aby „głosili” Stanom Zjednoczonym o tym, co Bóg czyni. Czy Stany Zjednoczone współpracują z Bogiem w Jego planach? Przez wywieranie nacisku na Izraela, aby wyrzekł się zachodniego brzegu, one działają przeciw PANU, który mówi, „*Jestem ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim pierworodnym* [ci, którzy żyją w Samarii]” (Jer. 31:9-12). Proroctwo to kończy się wezwaniem do wszystkich narodów, aby rozpoznały fakt, że Pan przywraca Jakuba, cielesnego Izraela do jego ziemi. Obietnice dla cielesnego Izraela nie zostały utracone na rzecz chrześcijan. Te obietnice powrotu do Ziemi nie odnoszą się do powrotu z Babilonu, lecz do obecnego cudownego przywracania do narodowego domu. Izrael nie będzie teraz „więcej wyrwany”. Nigdy. □

Fragmenty tłumaczenia ze zbioru „Bible Students’ Library” CD-ROM, USA, 1998 r.

Z chwały w chwałę

■ WATCH TOWER

„Lecz my wszyscy, którzy odkrytem obliczem na chwałę Pańską, jako w zwierciadle patrzymy, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy z chwały w chwałę, jako od ducha Pańskiego” – 2 Kor. 3:18.

Aby można być przypodobanym do charakteru naszego Niebieskiego Ojca, prawdziwe dziecko Boże musi czynić ustawiczne starania w tym zakresie. Nie wystarczy znajomość planu Bożego i poznanie Jego łaski oraz miłosierdzia względem rodzaju ludzkiego, jak również nie wystarczy opowiadanie i zwiastowanie tych rzeczy innym, tj. o błogosławieństwach, jakie mają spłynąć na wszystkich ludzi. To wszystko możemy czynić, lecz jeżeli dobroć Boża nie wywrze dostatecznego skutku na nasze serca, wtedy nasza znajomość, a nawet dobre uczynki bardzo mało mogą nam pomóc.

Przy badaniu Słowa Bożego i Boskiego charakteru, jaki tam jest objawiony, naszym głównym zadaniem powinno być, aby pobudzić nasz umysł i serce do większej miłości ku Bogu, wyrabiać w sobie Jego podobieństwo i współdziałać z Nim. W 1 Liście do Tesaloniczan 4:3 apostoł Paweł mówi: „*Albowiem ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze*”, czyli pełne poświęcenie Bogu naszego umysłu i serca na Jego służbę, aby On sam dopełnił w nas przemianę na własne podobieństwo przez działanie ducha świętego, a tym sposobem,

by nas przygotować do obfitej radości z posiadania Jego łaski w przyszłych wiekach.

W powyższych słowach apostoła szczególnie daje się zauważyć wyrażenie, które odnosi się do całego Kościoła. My wszyscy przemienieni bywamy z chwały w chwałę. Bardzo ważne jest, aby zwrócić uwagę na to, że ci, którzy nie zostali w taki sposób przemienieni, nie należą do klasy, do której zwraca się apostoł. Jest to bardzo poważna sprawa, która wymaga jak największego starania ze strony wszystkich ofiarowanych. Możemy więc postawić sobie pytanie: Czy poświęciliśmy się zupełnie Bogu? Czy uczyniwszy poświęcenie, postępujemy odpowiednio do tego, poddając się zupełnie wpływom ducha świętego, który będzie sprawował w nas ustawiczną przemianę ku podobieństwu Bożemu?

Jak wówczas apostoł odzywał się do wszystkich wiernych i ofiarowanych, tak podobnie i my dziś możemy powiedzieć, iż wszyscy bywamy przemieniani z chwały w chwałę pod wpływem ducha Bożego, który sprawuje w nas przeistoczenie. Tę przemianę możemy zauważyć jedni w drugich, z czego możemy się cieszyć. Na przykład: młot Opatrzności spowodował, że utracił jednemu z członków Ciała Chrystusowego niezauważoną a wyrastającą pychę, dziś on wygląda o wiele lepiej niż poprzednio, dlatego że nie sprzeciwiał się operacji, ale poddał się dobrowolnie. Innym razem

dało się widzieć innego członka, jak z cierpliwością i poddaniem się znosił bolesne polerowanie charakteru i nic dziwnego, że teraz tak błyszczy. Od czasu do czasu możemy zauważyć jedni drugich, jak patrząc na Boga, starają się Go naśladować i możemy zauważyć dodatnią przemianę jedni w drugich. Duch Boży sprawuje w ten sposób swoje dzieło we wszystkich, którzy się dobrowolnie i zupełnie poddają przemianie.

Podczas gdy młot i dłuto Opatrzności Bożej sprawuje dzieło niezbędnego przekształcenia, uwalniając nas od wielu złych skłonności i słabości starej natury, a co nie mogłoby być tak szybko uczynione przez łagodny wpływ ducha świętego, apostoł wskazuje na szczególny sposób naszej przemiany, tj., aby starannie i statecznie przypatrywać się chwale Bożej, jaka jest objawiona w Jego Słowie, a także w Jego przedstawicielu Jezusie Chrystusie, mówiąc: *„Lecz my wszyscy, którzy odkrytem obliczem na chwałę Pańską, jako w zwierciadle patrzymy, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy z chwały w chwałę”* (2 Kor. 3:18).

„Odkrytym obliczem” znaczy bez żadnej zasłony, która by przeszkadzała jak przesąd, bojaźń lub zabobon, lecz w prostocie umysłu i serca. W taki sposób patrzymy na chwałę (charakter) Bożą, nie cielesnym wzrokiem, lecz w zwierciadle Jego Słowa, które odzwierciedla ten charakter w życiu i słowie Chrystusa Pana. Aby nam dopomóc do poznania tego charakteru, mamy obiecanie, iż duch święty wprowadzi nas we wszelką Prawdę i przyszłe rzeczy nam opowie.

Wpatrując się w to zwierciadło, widzimy wspinały przejaw Boskiej sprawiedliwości, którą poznajemy jako podstawę i grunt Boskiego tronu (Psalm 97:2), jak również podstawę tak teraźniejszej, jak i przyszłej pewności. Gdybyśmy nie mogli rozpoznać sprawiedliwości Bożej, to nie moglibyśmy być pewni, że Jego obietnice zostaną kiedykolwiek wypełnione, bo mógłby ktoś powiedzieć: A może Pan Bóg zmieni swoje zamiary? Poznaawszy jednak Jego sprawiedliwość, każdy może powiedzieć: Bóg się nigdy nie odmienia, a cokolwiek wyrzekł, tak się stanie. Przypatrzmy się, jak nieubłagana sprawiedliwość wykonała wyrok na grzesznym rodzaju ludzkim. Jedno pokolenie po drugim przez sześćdziesiąt stuleci było tego świadkiem; żadna siła na niebie ani na ziemi nie mogła zmienić, ani odwrócić wyroku, dopóki wymagania sprawiedliwości nie zostały zaspokojone przez ofiarę Jezusa Chrystusa. Słowo Boże mówi nam, że sprawiedliwość nie może być żadną miarą naruszona. Ono mówi nam, że rodzaj ludzki nie tylko został sprawiedliwie potępiony jako grzeszny, ale także, że nastąpi zupełne i chwalebne wyzwolenie go, ponieważ *„Bóg jest*

sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy” (1 Jana 1:9), odkąd drogocenna krew Chrystusa odkupiła nas od kary i przekleństwa śmierci.

Podczas gdy rozpoznajemy sprawiedliwość jako przymiot Boskiego charakteru i gdy widzimy, jak skrupulatnie ocenia On i uważa na zasady we wszelkim postępowaniu ze swoim stworzeniem, możemy zauważyć, jak On by sobie życzył, abyśmy i my zważali i zwracali uwagę na zasady w naszym postępowaniu. Dlatego mamy uważać, jak w tej czy w innej sprawie postąpić sprawiedliwie i mamy pamiętać, że to musi być gruntem naszego postępowania. Innymi słowami mówiąc, najpierw musimy być sprawiedliwymi niż szczodrobliwymi. Ta zasada powinna zdobić charakter każdego chrześcijanina.

Następnie widzimy litość i miłosierdzie Boże. Wyrok śmierci, na który rodzaj ludzki został skazany, był wyrokiem pełnym miłosierdzia, to tak, jakby Bóg mówił: Patrzcie, dałem wam życie, abyście z niego mogli zawsze korzystać na warunkach właściwego jego używania, lecz skoro nadużyliście mojej łaski, Ja go wam odbieram, dopóki nie powrócicie z powrotem do stanu, z którego byliście wzięci.

To prawda, że w procesie umierania i wydawania na świat umierającej rasy, która ma podzielić się karą, miłosierdzie Boże nie jest tak oczywiste dla bezmyślnych. Ci, którzy widzą plan Boży, odkrywają w tym wszystkim nie dekret bezlitosnego tyrana, ale miłosierną mądrość, słabo ujawnioną w obietnicy, że potomstwo niewiasty we właściwym czasie skutecznie zniszczy zło – zmiażdży głowę węża – i wybawi całą ludzkość, zrodzoną w grzechu, przez późniejsze odrodzenie wszystkich, którzy tego chcą, do życia i wszystkich jego błogosławionych przywilejów. I w tym miłosierdziu, we wszystkich jego różnorodnych formach, widzimy weryfikację stwierdzenia, że *„Bóg jest miłością”* (1 Jana 4:8). W ten sposób uczymy się być kochającymi, miłosiernymi i życzliwymi zarówno dla wdzięcznych, jak i niewdzięcznych.

Daje się także zauważyć Opatrzność naszego Niebiańskiego Ojca i staranie o Jego wszystkie stworzenia. Nawet wróbelki i lilie polne są karmione i przyodziewane chwałą. Tutaj mamy dla siebie naukę dobroci i łaski, i możemy zauważyć przymioty stanowiące chwalebny charakter, które widzimy w zwierciadle Słowa Bożego jako wzór dla nas do naśladowania, a gdy wpatrujemy się w to, co jest w Nim miłe, i to wszystko, co jest czyste, święte, i piękne, to z czasem stopniowo przemienimy się do tegoż posłuszeństwa, chwały w chwałę. Niech dobre dzieło postępuje w nas, aż wszelka cnota ozdobi nieskalaną szatę przypisaną nam sprawiedliwości, otrzymanej przez wiarę w Syna Bożego,

którego ziemski żywot był doskonałym wyobrażeniem ojcowskiego charakteru do tego stopnia, że mógł powiedzieć: „Kto mnie widzi, Ojca widzi” (Jan 14:9). Przeto starajmy się zauważyć miłość Chrystusową, Jego dobroć i cierpliwość, wierność i gorliwość, Jego osobistą prawość i ducha poświęcenia. Zauważmy to dobrze, a potem starajmy się to naśladować i świecić tym podobieństwem.

W 2 Liście do Koryntian apostoł Paweł apostoł dodaje (4:7), że ten skarb przemiany umysłu posiadamy w naczyniu glinianym, co sprawia, iż dostojność tej mocy pochodzi od Boga, a nie z nas. Jednak gdy ustawicznie jesteśmy pod wpływem ducha świętego i poddajemy się tym wpływom, to

zapewne będziemy zdolni opowiadać cnoty Tego, który nas „powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” (1 Piotra 2:9). Starajmy się więc i módlmy, aby te naczynia gliniane mogły coraz bardziej objawiać cnoty naszego Boga. Niech będą czyste ciałem i umysłem, niech żadna zła mowa nie wychodzi z ust i aby żaden uczynek niegodny synów Bożych miał skazić tę świątynię ducha świętego. To prawda, że z powodu naszej niedoskonałości nie możemy wykonać doskonałych uczynków, lecz z łaski Bożej starajmy się przynajmniej powstrzymać od wykonywania złego.

R-3655

Strażnica 1920 str. 71-73

ZMIERZAM DO CELU...

„Ja zmierzam do mety, do nagrody w górze,
Do której zostałem przez Boga powołany,
Lecz nie uważam me czyny za duże”...
W apostołe Pawle jest nam przykład dany.

Żaden chrześcijanin nie cieszy się z tego,
Gdy zwalnia... słabo w tym biegu się czuje;
Ale po spożyciu pokarmu „mlecznego”,
Wzmacnia się i twardy pokarm przyjmuje.

Jak pokarm mleczny wzmacnia wzrok duchowy...
I energii dodaje... ujmuje gnuśności;
Tak pokarm mięsny służy do budowy
Charakteru w pełnej dojrzałości.

Gdy dojrzałość ta jest już osiągnięta,
Niech sprzed oczu takiego czujność nie znika...
Bo chrześcijanin w drodze tej pamięta,
Że jest zawsze celem Przeciwnika.

A Przeciwnik na umysł jego przywodzi
Myśli, by się tak nie angażować;
Bo ofiara zbytńia mu zaszkodzi,
Więc najlepiej trochę pofolgować.

Lecz kto ponad wszystko żywot wieczny ceni,
Ten pokusom tutaj odpór musi dać!
I nie będą tacy nigdy zawstydzeni...
A Pan łaski swoje może na nich złać.

s. Krytyna Miksa



W dniu 3 listopada 2023 zasnął w Panu brat Jan Szumski, przeżywszy 98 lat. Brat Jan ofiarował się w 1960 roku, a jego życie duchowe związane było ze Zborem Ludu Pana w Starych Oleszycach. Brat Janek był człowiekiem czynu. Zapamiętamy go jako osobę, która zawsze miała siłę, aby działać i nie zatrzymywać się w trudnościach.

FUNDAMENTALNE NAUKI

Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego, choćby najprostszego umysłu.

Nauki, które miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami: „*Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem*” – Mat. 28:20. To dowodzi, że rdzeniem Ewangelii nie jest Zakon żydowski ani żadne naukowe teorie, ani też zawile niejasne zagadnienia, lecz proste nauki, jakie nasz Pan przekazał apostołom.

Oto one:

- Wszyscy ludzie są grzeszni „*Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie*” – Rzym. 3:23-24.
- Chrystus Pan przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup jako równoważną cenę za grzech całego świata (1 Tym. 2:5-6).
- Nikt nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.
- Wszyscy, którzy chcą przybliżyć się do Ojca przez Jego Syna, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go (Mar. 16:15-16; Mar. 8:34-35).
- Wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak samo, jak latorośle winne są częściami krzewu.
- Każda latorośl wszczepiona w Chrystusa musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta (Jan 15:1-8).
- Ufający w Jezusie Chrystusie mieli się spodziewać i oczekiwać Jego osobistego powtórnego przyjścia – „*Przyjdę zasię i wezmę was do siebie*” – Jan 14:3.
- Ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmartwychwstaniu.
- Miłość jest prawem Nowego Stworzenia – „*Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twej; a bliźniego twego jak siebie samego*”.

Zatem, jesteśmy w zupełności upoważnieni, by wierzyć i nauczać, że takie są podstawy wiary i postępowania, potrzebne tak Żydom jak poganom, tym, którzy chcą dostąpić powołania obecnego Wieku Ewangelii. Ponadto nic więcej nie jest potrzebne, oprócz stosowania się do nauk naszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, czyli „*wiary raz świętym podanej*”.